

WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok X. Nr. 11. LISTOPAD 1949.

„The POLISH WORKER in Great Britain“.
Sponsored by the Polish Socialist Party (P.P.S.)Redakcja i administracja —
Editorial and Business Offices:
8, Motcomb Street, London, S. W. 1.

Tel.: SLOane 0992

Prenumerata kwartalna 1 s. 6 d., półroczna 3 s.,
roczna 6 s.Ceny ogłoszeń podajemy na żądanie.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Adam Ciołkosz

Niech żyje rząd robotniczy i włościński!**Niech żyje socjalizm!**

IMPERIUM STALINA

Przed dwudziestu laty, Karol Radek (cytując przy tym inwokację z „Pana Tadeusza“) po raz pierwszy po okresie wojennego komunizmu rzucił hasło **sowieckiego patriotyzmu**; Związek Sowiecki miał być od tej pory uważany za ojczyznę mas pracujących całego świata — ich jedyną ojczyznę. Uтары szablon propagandowy nazywał słać wielkość tej „ojczyzny“ obliczeniem, iż obejmuje ona „szóstą część powierzchni globu“. Lecz geografia imperium Stalina uległa zmianie po drugiej wojnie światowej i przyszła kolej na nowe hasło: znajdujemy je m. in. w uchwale Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Stalina; brzmi ono następująco:

„Dziś nauka Stalina, wzbogacająca marksizm-leninizm, wskazuje jednej trzeciej ludzkości, od Kantonu po Łabę, niezawodne drogi pracy i walki w tworzeniu nowego życia“.

Od Kantonu po Łabę; otóż to: świat komunistyczny, którym rządzi Stalin, rozciąga się na zachodzie po rzekę Łabę — ale nie dalej. Niemcy, Europa, świat cały pozostaje wciąż podzielony linią Łaby tak samo, jak został nia podzielony przez zwycięskie mocarstwa w roku 1945. Zasięg dominacji moskiewskiej rozszerzył się od tego czasu ogromnie na wschodzie, ale nie drgnął na zachodzie, a nawet doznał tam lokalnego, lecz bardzo dla Moskwy bolesnego uszczerbku w Jugosławii. Tymczasem Moskwa wie, że bez dotarcia do Atlantyku i bez opanowania Europy zachodniej zdobycie przez nią panowania nad światem nie jest możliwe. Wprawdzie Europa zachodnia zajmuje niepełną 2% powierzchni globu i liczy tylko niecałe 10% ludności świata, jednak jej potencjał przemysłowy jest ogromny. Przed minioną wojną, udział dziesięciu krajów Europy zachodniej w gospodarce światowej wyrażał się następującymi cyframi: spożywały one 31% światowej produkcji prądu elektrycznego, wydobywały 39,7% węgla i 31,4% surowki żelaznej, produkowały 35,5% stali i 46,9% aluminium, rozporządzały 53,3% tonażu floty handlowej, a ich udział w handlu eksportowym świata określał się cyfrą 34,5%. Po doliczeniu Irlandii, Kanady, Australii i Nowej Zelandii oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki, zespół ten — nazwijmy go zespołem atlantyckim — wykazywał się następującym udziałem w gospodarce światowej: 77% wydobywania węgla, 71,9% wydobywania surowki żelaznej, 75,1% produkcji stali, 82,3% produkcji aluminium, 72,9% tonażu floty handlowej, 57,6% handlu eksportowego; reszta przypadała na wszystkie inne kraje świata, w tym ZSRR i kraje obecnego „bloku Mołotowa“. Coprawda po wojnie nastąpiły w tych cyfrach pewne zmiany, złoza węgielne śląskie w całości znalazły się w strefie sowieckiej, ZSRR podjął w nowej pięcioletniej olbrzymi wysiłek nad pomnożeniem swej produkcji stali itd. itd. — ale zarazem wzrosła się ogromnie zdolność wytwórcza Ameryki. Rosja sowiecka, która wojnę z Niemcami hitlerowskimi wygrała jedynie dzięki pomocy materialnej Ameryki, najlepiej wie o istniejącej dysproporcji sił pomiędzy blokiem sowieckim a krajami paktu atlantyckiego. Stąd sowiecki plan opanowania całej Europy i dotarcia do Atlantyku środkami „zimnej wojny“ pozostaje wciąż aktualny: w razie jego urzeczywistnienia, szanse zwycięstwa ZSRR w ewentualnym konflikcie zbrojnym z Ameryką wzrosłyby niezmiernie.

Sowiecki plan dotarcia do Atlantyku miał i ma kilka wariantów; przed dwoma laty zmierzał on do zamknięcia Europy w kleszczach komunistycznych Włoch i komunistycznej Francji, po czym Niemcy zachodnie spadłyby jak dojrzały owoc do sowieckiego fartucha; plan ten przekreśliła klęska komunistycznych ruchów dywersyjno-sabotażowych we Francji w listopadzie 1947 r. oraz klęska wyborcza komunistów we Włoszech w kwietniu 1948 r. Obecnie, zmieniona strategia Moskwy rozwija **uderzenie frontalne na Niemcy**; hasłem propagandowym tej operacji jest zjednoczenie Niemiec, rozdzielonych właśnie rzeką Łabą; Stalin ofiarowuje swym wschodnio-niemieckim poddanym jedenaście krajów (L a e n d e r) zachodnio-niemieckich oraz zachodnie sektory Berlina, więcej: ofiarowuje wszystkim Niemcom odbudowę ich pozycji w świecie. W dniu 13 października b. r. wystąpił Stalin do Wilhelma Piecka i Ottona Grotewohla, to jest do świeżo wyznaczonego prezydenta i premiera wschodnio-niemieckiej „republik ludowej“ pismo gratulacyjne tej m. in. treści:

„Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że największe ofiary w tej wojnie poniosły naród niemiecki i radziecki, że te dwa narody rozporządzają największymi możliwościami w Europie dla przeprowadzenia wielkich akcji o światowym znaczeniu“...

W uszach niemieckich — i nie tylko niemieckich — słowa te zabrzmieć musiały, jak **echo depezy Stalina do Ribbentropa**: pamiętnej depezy z dnia 25 grudnia 1939 r., w której Stalin mówił o przyjaźni niemiecko-sowieckiej „scementowanej krwią“ (krwią narodu polskiego). Tradycja współpracy z Rosją nie jest przecież Niemcom obca. Wystarczy przytoczyć tajny memoriał generała von Seeckta do kanclerza Rzeszy z dnia 11 września 1922 r.; w memoriale tym (ujawnionym z początkiem bieżącego roku przez znakomity, niestety później zawieszony, tygodnik hannowerski „Das Andere Deutschland“) twórca nowoczesnej armii niemieckiej zalecał z całym zdecydowaniem orientację wschodnią, to jest ścisłą współpracę z Rosją, zauważając przy tym: „Niemcy nie dadzą się zbolszewizować, nawet przez porozumienie z Rosją w sprawach wojskowych“. Seeckt dobrze znał swych rodaków; nie zmienili się oni po dzień dzisiejszy; jakoż już dzisiaj ze strony Niemców padają groźby (relacjonuje je p. Evelyn Anderson w londyńskiej labourzystowskiej „Tribune“), że jeśli mocarstwa zachodnie nie uwzględnią żądań niemieckich, n. p. jeśli nie zaniechają rozbiórki fabryk zbrojeniowych —

„zatrzymuje na nowo nacjonalizm niemiecki najreakcyjniejszego i najmniejbezpieczniejszego rodzaju, a jeśli to nastąpi, wszystko jest możliwe w Niemczech — nawet powtórzenie się paktu rosyjsko-niemieckiego z roku 1939“.

Takim to echem odzywa się depeza Stalina do Piecka i Grotewohla: **zapowiedział pojawienie się nowego Hitlera i wywołania nowej wojny światowej**. Te i podobne pogroźki traktować jednak należy w wielkiej mierze jako szantaż niemiecki pod adresem Zachodu. Stalin w roku 1939 gotów był ofiarować Hitlerowi niezmiernie wiele; czegoż mogą od niego naprawdę dzisiaj oczekiwać Niemcy powalone i pokonane? Sądźmy, że polityka sowiecka niesie Niemcom ten sam typ „demokracji ludowej“, jaki już przyniosła Rumunii lub Bułgarii i taką samą rusyfikację, jaką przynosi Polsce lub Czechosłowacji (już teraz, 28 października, głosi Pieck w Berlinie, iż „językiem przyszłości jest język rosyjski“). Niemcy Bismarcka i Niemcy Hitlera były partnernem Rosji; Niemcy po-hitlerowskie, jeśli się nawet obrócą ku Rosji, mogą odgrywać **już tylko podrzędną rolę rosyjskiego wasala**. Biada, jeśli mocarstwa Zachodu — a mają one wciąż swe garnizony wojskowe w Niemczech Zachodnich! — dadzą się zaszantażować groźbą porozumienia niemiecko-sowieckiego; biada, jeśli zapomną o doświadczeniach niedawnej przeszłości!

Uleganie Zachodu pogroźkom Stresemana i jego następców w dobie weimarskiej nie tylko nie ułagodziło niemieckiego nacjonalizmu, ale odwrotnie: **doprowadziło prostą drogą do Hitlera, do Monachium, a po tym do wojny**. Już teraz mszczą się błędy słabości, niezdecydowania i kunktatorstwa Zachodu w stosunku do Niemiec; znakomity publicysta angielski Vernon Bartlett stwierdza w „News Chronicle“ (z dnia 31 października), że gdyby wielkie mocarstwa uznały były po wojnie nową granicę polsko-niemiecką (linię Odry i Nisy), to obecna granica ta byłaby przyjęta przez Niemców jako niezmienna; stało się inaczej — i już dzisiaj wszystkie niemieckie partie polityczne granicę tę odrzucają. Tak to próby ułaskawienia niemieckiego nacjonalizmu właśnie ten nacjonalizm karmi i podsycają; tak rodzi się z nich — niemiecka myśl odwetowa!

Słyszymy bezustannie: Niemiec nie da się z Europy wyeliminować — bo nie pozwala na to ich centralne położenie. Ale kluczem do przyszłości Europy nie są Niemcy, **lecz ich sąsiedzi na zachodzie i wschodzie**, a przede wszystkim Francja i Polska. **Tylko Europa scalona, do której należeć będzie również i wolna Polska oraz inne wolne narody rejonu dziś przez Moskwę ujarzmionego, zabezpieczy świat przed odrodzeniem się zaborczości niemieckiej**, sprowadzając Niemcy do roli mniejszości wśród narodów kochających wolność i pokój. Tylko Europa zorganizowana, w której szeroki pas niepodległych narodów (120 milionów dusz) oddzieli Niemcy od Rosji, będzie mogła pracować i rozwijać się bez ciągłych obaw, że odnowiony sojusz niemiecko-rosyjski narzuci jej wojny, ucisk i wyzysk, niewolę i cierpienia. I dlatego, doceniając wymowę cyfr, znaczących potęgę potencjału produkcyjnego Europy zachodniej, **nie przestaniemy wskazywać na znaczenie Europy środkowo- i południowo-wschodniej dla zbudowania europejskiej jedności gospodarczej, kulturalnej i politycznej**, a tym samym na konieczność przywrócenia wolności krajom i narodom, dziś położonym za „żelazną kurtyną“ i włączonym do imperium Stalina. A wtedy, napuszone hasła jubileuszowe na cześć sowieckiego „wodza narodu“ znajdują się w **rupieciarni historii**, tak, jak już znalazły się w niej obłudne hasła panowania drugiej (cesarskiej) i trzeciej (hitlerowskiej) Rzeszy niemieckiej nad całym światem. **Przyszłość przyniesie ludzkości nie światowe imperium Stalina, lecz światową rzeczpospolitą wolnych narodów i wolnych ludzi**.

A. C.

DEWALUACJA I OSZCZĘDNOŚCI ZJAZD Z.S.P.Z.

Rząd brytyjski przypieczętował formalną decyzją to, co życie przedtem zrobiło drogą faktu, obcinając wartość funta w stosunku do dolara z grubsza o jedną trzecią. Dewaluacja (zmiana równi) **stwierdziła więc fakty**. Ale też wytworzyła i nowe!

Fakty wytworzone — choć ich zarys jest już coraz widoczniejszy — nie łatwo dadzą się podsumować, choćby już dlatego, że Wielka Brytania (a właściwie cały „klub sterlingowy“, to jest zespół krajów tworzących wraz z nią jeden blok walutowy) **może teraz sprzedawać towary w krajach dolarowych taniej, niż dotychczas**. Może sprzedawać taniej produkty przemysłowe i ważne surowce kolonialne, takie, jak — powiedzmy — kauczuk i wełna; taniej, ale też nie za tania, bo wtedy cała korzyść z dewaluacji byłaby stracona. Dlatego po dewaluacji te artykuły brytyjskie zdrożały (we funtach) na świecie. Ale tu z cenami zachodzi coś w rodzaju wyrównywania się poziomu płynów w naczyniach połączonych: ceny tych artykułów muszą iść w górę także na rynku wewnętrznym. Oczywiście już jest, że muszą w Wielkiej Brytanii iść w górę (we funtach) także ceny artykułów, które wyrabiane są w krajach dolarowych i z nich są tu sprowadzane. W sumie — **dewaluacja przynosi złośliwe załamki drożyzniane w produkcji brytyjskiej**; chyba, że tępicę jej będzie równocześnie tanienie tej produkcji dzięki większej sprawności; chyba, że zwiększy się wydajność. Zaopatrzenie rynku wewnętrznego musi zmaleć, skoro dzięki koniunkturze wywozowej więcej niż dotychczas towarów wyśle się zagranicę (zwiększenie eksportu było oczywiście podstawowym celem dewaluacji).

W tej sytuacji **rząd musi przystąpić do przeformułowania pewnych wyścinków swej polityki gospodarczej**. Nieco nieostrożnie sprawa tego przeformułowania została rozdmuchana, budząc sensację, która musiała (dlaczego — o tym dalej) rychło zgasnąć. Stąd zawód dla wielu. Mówią dziś, że góra porodziła mysz. Mówią tak, ponieważ zwiodła ich plotka o tym, co i kto rodzi...

Możliwości przeformułowania polityki gospodarczej są w Wielkiej Brytanii bardziej **ograniczone**, niż sobie wyobrażają ci, co żywią nieokreśloną tęsknotą za jakimiś „heroicznymi“ posunięciami. Najprościej byłoby tępicę załamki drożyzniane przez uruchomienie pomp, ssących pieniądze z obiegu, a mianowicie — przez wysokie podatki: ludzie mieliby mniej pieniędzy, ceny zaczęłyby spadać gwałtownie. Łatwo taki proces rozpętać; jednak kto go rozpęta, nie łatwo może nad nim zapanować; kuracja taka często udaje się, ale pacjent... umiera. „Udana“ znakomicie była deflacja na początku lat trzydziestych; pieniądź skutecznie wypompowano, ceny spadały, fabryki przestały produkować, wyrzucając miliony robotników na bruk. W roku 1933 niemal czwarta część (23 procent) ludności robotniczej tej wyspy była bezrobotna; dzisiaj — niewiele ponad 1 procent jest bez pracy. Rząd obecny, rząd Labour Party postawił sobie jako naczelny cel — **utrzymać ludzi z zarobku, a nie z zasiłku**. To pierwszy moment, który pozbawia go możliwości stosowania kuracji „heroicznej“.

Przyjrzyjmy się temu samemu medalowi jeszcze od innej strony.

Mam przed sobą tabliczkę **podziału dochodu społecznego brytyjskiego**. Łatwo z niej wyprowadzić wniosek, że Brytyjczycy oddają z każdego stu funtów swego dochodu: ponad 7 funtów na zbrojenia, bezmała 4 i pół funta na dopłaty żywnościowe, nieco ponad 12 funtów na ubezpieczenia społeczne i renty wojenne. W sumie mamy ogromną, bo czwartą część dochodu społecznego, która — jak to prosty rozszadek wskazuje — stanowi już m a k s i m u m płaszczyzny manewrowej dla każdego ambitnego amatora „heroicznych“ kroków.

Zastanówmy się więc po kolei: **co miały z tej czwartej części okrajac posunięcia rządu?**

Czy — zbrojenia? To nie byłoby możliwe bez rozbrojenia Wielkiej Brytanii, a więc bez odnania jej na łatwy łup Rosji.

Czy dopłaty żywnościowe? To nie byłoby możliwe bez znacznego podwyższenia kosztu utrzymania rodziny robotniczej. Rezultatem by-

łaby silna presja podwyżkowa w placach, podrożenie produkcji i cen; skutek odwrotny od zamierzonego.

Czy wreszcie — ubezpieczenia społeczne? Bezpornie można i trzeba dążyć do ich ulepszenia, do ich potanienia (rząd próbuje to czynić, n. p. obniżając niektóre wynagrodzenia lekarskie, wprowadzając opłatę od leków). Ale ubezpieczenia społeczne należą do zdobyczy społecznych, które łatwo się traci, a bardzo trudno zdobywa. Jest socjalnie niepodobiestwem dzisiaj dla jakiegokolwiek rządu brytyjskiego — a tym bardziej dla rządu socjalistycznego — odebranie masom tego, co im w tej dziedzinie dało.

A więc na „heroikę“ nie było po prostu miejsca. Było miejsce na uszczknięcie stosunkowo bardzo drobnych sumek — ale za to z bardzo licznych pozycji. To też właśnie rząd uczynił; stąd też wynika bezbarwność, na którą słyszą owe żale.

No, ale przeciwargument jest jasny. Powiedziało się, że dewaluacja przyniosła załamki drożyzniane. Drożyznie można przeciwdziałać cięciami oszczędnościowymi. A cięcia są — słabe. Jeżeli świadome cięcia nie wystarczą i będą niedostateczne — załatwia je życie samo: przyjdzie drożyzna, która tak czy owak obniży zarobki robotnicze...

To jest niewątpliwa prawda! Ale na to jest tylko jedna rada (mówiliśmy o niej wyżej): **przeciwdziałać skłonnościom drożyznianym przez obsłużenie rynku większą wytwórczością**. To znaczy, że trzeba pracować więcej i wydajniej. Ale w wolnościowym ustroju przemysłowym — a ten właśnie w Wielkiej Brytanii panuje — a spraw tych nie załatwiają dekrety, a tym bardziej — deklaracje i oracje parlamentarne. Załatwiają je **robotnicy przy warsztatach i kierownicy fabryk**. Ci, co się na ten temat rozczarowali, sami sobie winę przypisać powinni.

Alfred Zauberma.

Robotnicy ku czci Chopina

Robotnicy polscy, zamieszkali w obozie w Long Marston, obchodzili uroczyste w dniu 16 października br. setną rocznicę zgonu Fryderyka Chopina. Słowo wstępne wygłosił prof. S. Niekraszowa i rozpoczęła koncert odegraniem Marsza żałobnego z Sonaty B-moll. Przepiękne pieśni Chopina odśpiewała Maria Niekrasz, uczniami oklaskami zmuszana do bisowania.

Program fortepianowy koncertu zawierał: „Wielką Fantazję na tematy polskie“, mazurki, etudy, preludia, wale, nokturny i polonez Chopina.

Licznie zebrani słuchacze-robotnicy z niezwykłym zrozumieniem i w szczerym skupieniu wysłuchali arcydzieła geniusza muzyki polskiej.

Inicjatorem i organizatorem koncertu był p. P. Poli-szewski.

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI TOWARY, JAK:

- MATERIAŁY wełniane, kupony od ... £ 2.10.0
- KOCE białe, duży rozmiar ... £ 2.10.0
- PIÓRA Parker lub Waterman (lotniczo) £ 1.10.0
- NYLONY exp. (lotn.) ... £ 0.12.6 i £ 0.15.0
- BOTY gumowe lub Wellingtony od ... £ 1. 1.0
- TOREBKI damskie z plastyku ... £ 1.10.0
- POŁBUICKI męskie lub damskie od ... £ 1.15.0
- 5 ft. KAWY ziarnistej ... £ 1.15.0
- APASZKA damska weł. ... £ 1. 2.0
- ZEGAREK stalowy na rękę ... £ 3. 5.0
- PULOWER męski ... £ 1. 2.6
- NYLON spad. 2 kliny ... £ 0.14.0

Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji bezpłatnie.

Dział lekarski załatwia wszelkie recepty.

HASKOBA Ltd.

29, REDCLIFFE SQ., LONDON, SW. 10

Telefony: FRE 5735 i FRE 8126.

W dniach 8—14 października b. r. obradował w Londynie IV główny zjazd delegatów Zrzeszenia Studentów Polaków Zagranicą (ZSPZ).

Zrzeszenie obejmuje około 3 tysiące studentów, studiujących na kilkudziesięciu uniwersytetach w krajach zachodniej Europy. Na zjeździe reprezentowani byli studenci polscy z Austrii, Belgii, Francji, Hiszpanii, Irlandii, Niemiec, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Działalność ZSPZ idzie zasadniczo w dwu kierunkach: (1) utrzymania więzów między młodzieżą polską, rozrzuconą po różnych krajach oraz (2) wzajemnej pomocy materialnej; te dwa podstawowe zagadnienia zarysowały się ostro w przebiegu zjazdu. Uroczyste otwarcie i pierwsze dni zjazdu poświęcone były okazaniu uczuć patriotycznych akademików, z pewnym podkreśleniem patriotatu „sanacji“ nad zjazdem i Zrzeszeniem. Już jednak w trzecim dniu rzeczywistość powróciła na salę obrad, albowiem sprawozdania delegatów z kontynentu postawiły zjazd wobec problemu zapewnienia materialnego bytu dużej części studentów na kontynencie — przy zupełnym braku funduszy na zaspokojenie nawet drobnej części tych potrzeb. Większość naszej młodzieży akademickiej ma ukończyć swe studia w ciągu najbliższych dwóch lat; jeżeli w tym okresie nie zostanie jej zapewnione minimum egzystencji, kilkoletni wysiłek pójdzie na marne. Nie trzeba przytem podkreślać, jak ważną jest ta garstka młodych fachowców wobec naszych potwornych strat wojennych i obecnej sytuacji polskich uniwersytetów. Tymczasem poza Wielką Brytanią, gdzie stypendia Komitetu dla spraw oświaty Polaków zapewniają studentom możliwość nauki, studenci nasi żyją z dnia na dzień, korzystając z pomocy organizacji międzynarodowych i lokalnych organizacji katolickich oraz sporadycznych zaszków z topniejących funduszy instytucji polskich.

ZSPZ zorganizował akcję pomocy w formie składek zbieranych wśród studentów polskich w Wielkiej Brytanii; akcja ta dała pozytywne rezultaty i uratowała polskie ośrodki studenckie w Austrii. Zasoby samych studentów są jednak tylko kroplą w morzu potrzeb; ze sprawozdań przedstawionych zjazdowi wynikało, że w niektórych krajach (jak np. Szwecji, dokąd wciąż przybywają uciekinierzy z kraju) studenci nie mają zupełnie środków do życia. Podobnie przedstawia się sytuacja w Niemczech, gdzie studenci polscy zmuszeni są do masowego rzucania studiów i emigracji. Wszędzie stan zdrowotny, warunki mieszkaniowe i wyżywienie przedstawiają się bardzo złe... paczka otrzymana w porę stanowi nieraz o losie studenta!

Wobec tak poważnej sytuacji przykry jest fakt, że dotychczasowe władze ZSPZ na terenie Wielkiej Brytanii traktowały Zrzeszenie jako jeszcze jedną organizację do obsadzenia przez określoną partię, w tym wypadku przez Stronnictwo Narodowe. Wynikiem tego nastawienia była niedemokratyczność stosunków w Zrzeszeniu, która wyrażała się między innymi zupełnym brakiem kontaktu Zarządu z ogółem placącym składki i szkodała przez to akcji pomocy.

Niedociągnięcia na terenie Wielkiej Brytanii szły tak daleko, że spowodowały konieczność kompletnej reorganizacji Zrzeszenia. Strona finansowa, w tym najważniejsza dla ZSPZ akcja zbiórkowa, przekazana została trzem powiernikom, wybranym przez zjazd. Wobec niewystarczalności zasobów studenckich, szczególnie w wypadkach wymagających bezwzględnej pomocy, zjazd polecił Zarządowi Głównemu zwrócić się o pomoc również i do starszego społeczeństwa i zorganizowanie Koła Przyjaciół Akademika. Wykorzystując obecność delegatów z kontynentu, odbyto szereg rozmów i uzyskano pomoc od istniejących jeszcze organizacji polskich; fakt, że dotychczasowa akcja pomocy studentom była niejednokrotnie wyzyskiwana jako reklama dla poszczególnych organizacji politycznych czy religijnych, nie powinien wpłynąć ujemnie na dalszą akcję.

W czasie obrad zjazdowych, studenci wykazali duże wyrobienie społeczne, przewyżczając dzielące ich różnice i powstrzymując się od górnolotnych deklaracji. Miejmy nadzieję, że starsze społeczeństwo pomoże im w tym samym duchu. Takie były intencje zjazdu — i takiej akcji oczekują głodni i osamotnieni studenci polscy na kontynencie. Po raz pierwszy, w zjeździe brali udział również studenci będący członkami Związku Niezależnej Akademickiej Młodzieży Socjalistycznej (ZNAMS); swym spokojnym, rzeczowym podejściem do zagadnień, będących przedmiotem obrad, zaważyli oni bardzo na przebiegu zjazdu. Z całą pewnością odegrają oni równie dotadnią i konstruktywną rolę w dalszym rozwoju ZSPZ.

KOMUNIKATY

* Uchwałą Komitetu Głównego PPS z dnia 15 października 1949 r., na podstawie art. 17 statutu organizacyjnego został Józef Mrowczyński skreślony z listy członków partii za przewrżenie, przewidziane artykułem 15 lit. (a), (b) i (c) statutu.

* Sekretariat Porozumienia Stronnictw Demokratycznych podaje do wiadomości, że na posiedzeniu plenum Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych w dniu 28 września 1949 r. w Londynie, Stronnictwo Demokratyczne zostało z dniem 12 października 1949 r. przyjęte w skład Porozumienia Stronnictw Demokratycznych.

„GŁOS POLSKIEGO SOCJALISTY“

Radiotygodnik, Rzym, na falach krótkich 19,84 i 25,40, w każdą sobotę od godziny 15.15—15.30. Przy radiotygodniku otwarta jest skrzynka pocztowa; adres: Radioaudizioni polacche „Głos Polskiego Socjalisty“, Roma, via Vittorio Veneto 56.

HEACHAM

W dniach 2-9 października b. r. odbył się w nadmorskiej wiosce Heacham w hrabstwie Norfolk V-ty kurs Centralnej Szkoły Robotniczej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR).

Centralna Szkoła Robotnicza TUR ma ustaloną tradycję. Pierwszy kurs tej szkoły odbył się w r. 1938 w Jaszczurówce pod Zakopanem, drugi — w r. 1939 w Szczawnicy u samych wrót Pienin. Wojna przerwała prace TUR. Odrodziła się ona na obczyźnie, na ziemi angielskiej — i w r. 1947 odbył się trzeci kurs Centralnej Szkoły TUR w Polkestone. Cztery kursy odbył się w r. 1948 w Seaview na wyspie Wight. Tak samo, jak w Polsce przed wojną, tak i teraz na emigracji — zadaniem szkół turowych jest dostarczenie ruchowi robotniczemu działaczy, przygotowanych do pełnienia odpowiedzialnych funkcji organizacyjnych, a przede wszystkim rozszerzenie ich horyzontów myślowych i zachęcenie do możliwie samodzielnej pracy umysłowej. W roku bieżącym przybył na szkołę wyłącznie element robotniczy i niemal bez wyjątku młody; jeden z uczestników przyjechał z Belgii, z okręgu górniczego Mons, inni — z poszczególnych okręgów przemysłowych Anglii.

Ogromną pomocą w organizowaniu szkół TUR na ziemi angielskiej jest zyczliwość Workers Travel Association (Robotnicze Towarzystwo Turystyczne), w którego ośrodkach wypoczynkowych szkoły TUR znajdują co roku nie tylko zakwaterowanie, ale i przyjacielską atmosferę.

Otwarcia tegorocznej szkoły dokonał tow. Adam Ciołkosz, który też — podobnie jak w latach poprzednich — był jej organizatorem i kierownikiem. Imieniem rządu brytyjskiego i Labour Party powitał szkołę major Fred J. Wise, członek parlamentu. Wykłady zajęły ogółem 40 godzin i objęły następujące tematy: Nancy Adams, kierowniczka wydziału kobiecego T. U. C.; Kobiety w brytyjskim ruchu zawodowym; Tomasz Arciszewski: Rewolucja 1905 roku; Franciszek Białas: Polska przedziwna 1939-45; Józef Bloch: Brytyjskie ubezpieczenia społeczne; Wacław Bruner: Nauki ekonomiczne Karola Marxa; Adam Ciołkosz: (1) Program PPS (2) Rewolucja przemysłowa w Wielkiej Brytanii, (3) Brytyjski ruch robotniczy; dr. Lidia Ciołkoszowa: Historia socjalizmu polskiego; prof. Wiktor Sukienicki: Rosja Sowiecka; dr. Alfred Zauberman: Uprzemysłowanie Polski; prof. Ferdynand Zweig: Geografia gospodarcza i struktura społeczna Wielkiej Brytanii. Jeden dzień uczestnicy szkoły poświęcili na wycieczkę statkiem motorowym po rzece Bure z jej dopływami i kanałami, przypominającymi poniekąd Polesie. Była to wycieczka o nieporównanym uroku.

Na zakończenie szkoły przybył i przemawiał George Dallas, C. B. E., były przewodniczący Labour Party. Ponadto, sekretarz Labour Party, Morgan Phillips, nadesłał następujący list do uczestników szkoły:

LIST LABOUR PARTY

Mój Drogi Ciołkoszu,

Pragnę podziękować za uprzejme wasze pozdrowienia i przesłać imieniem Labour Party naprawdę najlepsze życzenia wszystkim na waszej szkole letniej. Spodziewam się, że spotkała się ona z wielkim powodzeniem i że pomogła do przysposobienia aktywniejszych członków PPS w Wielkiej Brytanii na dzień, kiedy przeminie ich okres wygnania i kiedy będą mogli powrócić, by odegrać swą rolę w odbudowie wolnej Polski.

Jak długo jednak pozostają oni w Brytanii, spodziewam się, że będą utrzymywali ścisłe i przyjacielskie stosunki z Labour Party, jesteśmy bowiem pewni, że mamy dużo do nauczenia się od siebie nawzajem. Co więcej, jeżeli możemy — poprzez nasze miejscowe oddziały — dopomóc waszym członkom w urządzeniu sobie życia w Anglii, uczynimy to zawsze z miłą chęcią.

Nie zapominamy, że PPS jest jedną z największych partii socjalistycznych w Europie, ani też, że Polska, nasz bohaterki sojusznik w czasie całej wojny, pomogła do powalenia wroga: Niemiec hitlerowskich, po to tylko, by ją zaokupowali jej „oswobodziciele”. Cieszymy się na myśl o dniu, w którym Polska, a zwłaszcza polscy socjaliści, zagnani na nowo radości wolności i narazcie będą mogli zakosztować owoców swego zwycięstwa w wojnie o demokrację i wolność.

Z socjalistycznymi pozdrowieniami

MORGAN PHILLIPS, sekretarz.

KSIĘGARNIA

ORBIS

London, 38, Knightsbridge,

NAJWIĘKSZY WYBÓR KSIĄŻEK
I CZASOPISM

Zamówienia pocztowe są wykonywane natychmiast

ANATOL KRAKOWIECKI

„KSIĄŻKA O KOŁYMIE”

ukazała się i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach polskich

Cena egzemplarza sh. 12/6

Zamówienia przyjmują

„VERITAS”

FOUNDATION PUBLISHING PRESS

12, Praed Mews, LONDON, W. 2.

DLACZEGO UNIA SOCJALISTYCZNA

KRAJÓW ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ EUROPY

Porozumienie między partiami socjalistycznymi krajów środkowo-wschodniej Europy ma swe precedensy w przeszłości. Porozumienia w szerszym lub węższym zakresie powstawały już przed 50-ma laty między partiami socjalistycznymi narodów, podbitych przez Rosję. Jest rzeczą naturalną, że wobec wspólnego wroga następuje skoordynowanie wysiłku organizacji, stawiających mu opór. I teraz na podobnym podłożu wyrosło we wszystkich partiach socjalistycznych krajów ujarzmionych przez ZSRR dążenie do zjednoczenia sił w celu odzyskania niezależności politycznej, zburzenia zapoczątkowanego przez komunistów systemu niewoli totalnej i otworzenia dróg dla budowania socjalizmu.

Sytuacja jednak obecna ma inne zupełnie oblicze w porównaniu z tym, co było przed rewolucją rosyjską 1917 roku. Carat rosyjski nie miał zwolenników, przyjaciół, a nawet agentów w łonie klasy robotniczej (nie licząc oczywiście agentów-spiegów i prowokatorów policyjnych). Carat był dla wszystkich symbolem wroga ruchu robotniczego i tego charakteru nigdy nie ukrywał, stając zawsze otwarcie na czele najskrajniejszej reakcji świata. Ze Związkiem Sowieckim, który przejął dziedzictwo carów, sprawa zupełnie inna. Ten wciąż kokietuje świat robotniczy swym pochodzeniem rewolucyjnym, mimo że u siebie zabił — w dosłownym tego słowa znaczeniu — wszystkie elementy ideowe i polityczne, które stanowiły treść rewolucji. Maskuje się też ciągle frazeologią socjalistyczną i prowadzi potężną, jak nikt inny, propagandę, przysławiającą gwałt i nędrę, którą przyniósł masom pracującym, najpiękniejszymi słowami o wyzwoleniu. I, niestety, oszustwo to ma oddziały także wśród klasy robotniczej świata w działaniu partii komunistycznych. Więcej — systematyczna akcja ogłupiania świata potrafiła nawet zachwiać postawę obozu socjalistycznego, wprowadzając zamieszanie pojęć i niezdecydowanie wobec komunizmu. Mieliśmy długi a fatalny okres przy końcu i po zakończeniu drugiej wojny światowej, okres decydujący o dzisiejszym obliczu Europy, kiedy prawie powszechnie w obozie socjalistycznym panowało to wielkie pomieszanie pojęć, zrodzone z iluzji o możliwości współpracy między socjalizmem i komunizmem, jak gdyby te dwa światy nie były już rozdzielone potokami krwi, wytoczonej nie tylko z szeregów socjalistycznych, ale nawet samej Partii Komunistycznej Rosji.

Epoka ta jest już zamknięta. Ale byłoby wielkim optymizmem sądzić, że jej echa i zrodzone w tym czasie fakty polityczne oraz pewne nawyki myślenia nie grają nadal roli. Przede wszystkim zaś wciąż gra i grać może długo potęga państwa Rosji, z którą muszą się liczyć różne partie socjalistyczne, odpowiedzialne za politykę swych państw. Takiej swobody, jaką miał niegdyś socjalizm europejski wobec caratu, nie może on mieć dzisiaj wobec imperium sowieckiego.

Stąd dla nas, socjalistów środkowo-wschodniej Europy, wypływają konsekwencje, które chociażbyśmy, by zrozumieli cały świat socjalistyczny. My nie mamy możliwości szukania jakichkolwiek kompromisów z komunizmem czy Rosją Sowiecką. Przeciwnie — naszym obowiązkiem jest walka na śmierć i życie. My nie możemy niczego przemilczać, bo wszystko, co robi Rosja Sowiecka i komuniści, zmierza do zniszczenia narodów, których czujemy się częścią najważniejszą i do ujarzmienia klasy robotniczej i mas pracujących, których jesteśmy wyrazicielami. I dlatego nasze zadania zwracać się muszą w dwóch kierunkach: zwalczania resztek wahań i niedomowień w stosunku do komunizmu i Rosji Sowieckiej, istniejących dotychczas w międzynarodowym ruchu socjalistycznym i prowadzenia walki o wyzwolenie naszych krajów, organizując siłę mas pracujących naszych społeczeństw.

Z tej też przyczyny dzisiejsze usiłowania nasze, zmierzające do zbudowania wspólnej siły

socjalizmu środkowo-wschodniej Europy, która zwraca się przeciwko narodowemu i społecznemu ujarzmieniu naszych narodów, wychodzą daleko poza cel czysto lokalnego porozumienia. Jest to porozumienie partii socjalistycznych części Europy, oderwanej od całości. Siłą więc rzeczy zabiega się swymi celami politycznymi o problemy całej Europy, o problemy jej zjednoczenia, związane z polityką ogólnoeuropejską i polityką światową.

Toteż zarówno Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne krajów środkowo-wschodniej Europy (BIS), powołane do życia w 1947 roku, jako też i Unia Socjalistyczna krajów środkowo-wschodniej Europy, zawiązana latem bieżącego roku, za pierwszy cel postawiły uregulowanie swego stosunku z Międzynarodówką Socjalistyczną, by naszą tematykę walki włączyć organicznie do tematyki międzynarodowego socjalizmu, by głos socjalizmu środkowo-wschodniej Europy dźwięczał narówni z głosem innych członków międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Z drugiej strony w założeniu tych wysiłków organizacyjnych leży dążenie do wzmocnienia napięcia walki socjalizmu środkowo-wschodniej Europy przez zjednoczenie i skoordynowanie pracy poszczególnych partii socjalistycznych.

W niektórych kołach socjalizmu europejskiego wyrosły w stosunku do tak zarysowanej pozycji partii socjalistycznych środkowo-wschodniej Europy niechęci i uprzedzenia wobec naszych poczynań. Powstały też różne podejrzenia, że chcemy kreować jakąś odrębną międzynarodówkę socjalistyczną. Mamy nadzieję, że uchwały Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w Baarn położą kres tym niechętnym dla naszego wysiłku tendencjom i cały międzynarodowy świat socjalistyczny zrozumie, że porozumienie partii socjalistycznych środkowo-wschodniej Europy musi posiadać charakter organizacji całkowicie samodzielnej w zakresie polityki krajów, które reprezentuje, a związanej jak najściślej z międzynarodowym ruchem socjalistycznym w sprawach dotyczących całości życia międzynarodowego. Organizacja ta musi posiadać możliwość jak najszerszego działania i ma prawo spodziewać się pełnej pomocy ze strony organizacji krajów szczęśliwszych, które nie potrzebują się borykać z niewolą polityczną i społeczną, przyniesioną do naszych krajów przez Rosję Sowiecką.

Nie zapominajmy też, że kraje środkowo-wschodniej Europy podlegają głębokim przeobrażeniom społecznym, co stawia przed partiami socjalistycznymi tych krajów nowe i zupełnie odrębne niż w krajach zachodnio-europejskich zadania polityczne i organizacyjne. Po zrzuceniu jarzma sowieckiego będziemy mieli przed sobą wielkie zadanie wprowadzenia w życie socjalistycznych zasad wolności na podłożu gospodarczym upaństwowionym i scentralizowanym bez śladów kapitalizmu prywatnego. W tak ważnej w naszych krajach dziedzinie rolnictwa będziemy mieli kolosalne zadanie zniesienia swoistej pańszczyzny chłopów, zaprowadzonej przez komunistów. Wszystkie te zadania pozostaną dla reszty świata dość dalekie i obce. I tu jeszcze nowa dziedzina, w której socjalizm środkowo-wschodniej Europy musi znaleźć własne metody rozwiązań. Wszystko to, jak słusznie powiedział na ostatniej konferencji BIS przedstawiciel socjalistów litewskich — profesor Kaminskas — nakłada na porozumienie socjalistyczne krajów środkowo-wschodniej Europy poza zadaniami walki także zadania konstruktywne, wspólne również wszystkim krajom ujarzmionym przez Sowiety i wymagające wspólnej organizacji pracy.

Dlatego Unia Socjalistyczna krajów środkowo-wschodniej Europy musi utrwalić swą pozycję w międzynarodowym ruchu socjalistycznym i skupić w swym łonie wszystkie siły socjalistyczne krajów ujarzmionych przez ZSRR.

Zygmunt Zaremba.

II-gi WSZECHAMERYKAŃSKI KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W dniach 5—10 września odbył się w Hawannie na Kubie drugi wszechamerykański kongres Confederacion Interamericana de Trabajadores (CIT), centrali robotniczych związków zawodowych, skupiającej wszystkie demokratyczne i anty-totalistyczne (oczywiście w pierwszym rzędzie antyfaszystowskie i anty-stalinowskie) związki zawodowe Ameryki Łacińskiej i Północnej. Przybyli delegaci ze wszystkich krajów amerykańskich, z licznymi delegacjami Chile, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii i Haiti na czele. Związki zawodowe Peru, Wenezueli, Argentyny (związek pozostający w opozycji do rządowej CGT), Costa-Rica, Urugwaju, Meksyku, Boliwii i krajów Ameryki środkowej także wysłały swych reprezentantów. Tym samym II kongres CITu był **rzeczywistą i bezsporną reprezentacją ruchu robotniczego obu Ameryk.**

Był to kongres o wybitnym obliczu politycznym. Już w przemówieniach inauguracyjnych wszyscy mówcy zdecydowanie potępiłi — w imieniu reprezentowanych przez nich robotników — ustroje totalistyczne bez względu na charakter i formę, jakie totalizm w poszczególnych przypadkach przybiera. Kongres potępił totalistyczne rządy klik wojskowych w Wenezueli i w Peru, dyktatorów Republiki Dominikańskiej i Hondurasu oraz totalizm sowiecki. Wszyscy mówcy zgodnie stwierdzali, że naczelnym zadaniem klasy robotniczej Ameryki jest **walka z reakcyjnymi rządami w niektórych republikach Ameryki Łacińskiej i walka z komunistyczną piątą kolumną, która chce do Ameryki wprowadzić inny typ totalizmu, równie groźny i niebezpieczny dla klasy robotniczej — totalizm sowiecki.**

Po referatach sprawozdawczych ustępującej egzekutywy nastąpiła dyskusja, która stała na bardzo wysokim poziomie i wykazała, że na czele ruchu syndykalnego Ameryki stoją działacze o dużym wyrobieniu społecznym, politycznym i organizacyjnym. Najbliższym zadaniem CITu będzie **walka o jednolite ustawodawstwo socjalne w Ameryce Łacińskiej** i o poprawę bytu klasy robotniczej w niektórych zacofanych socjalnie krajach południowo-amerykańskich. Tylko silna i jednolita centrala związków zawodowych kontynentu amerykańskiego może przeprowadzić na terenie Ameryki Łacińskiej gruntowne zmiany w ustawodawstwie socjalnym, ustalić minimalne stawki płac dla każdej grupy pracobiorców i położyć kres nędzy robotników kolorowych. I dlatego naczelnym zadaniem organizacyjnym nowej egzekutywy CITu jest **scementowanie ruchu zawodowego Ameryki w ramach CITu** i utworzenie sekretariatów terenowych, które będą mogły w razie konfliktów natychmiast interweniować. II kongres CITu należycie ocenił niebezpieczeństwo komunistycznej piątej kolumny i postanowił zlikwidować resztki komunistycznej dywersji, działającej na terenie Ameryki.

W skład nowej egzekutywy weszli: Bernardo Ibañez (Chile) — prezydent, Francisco Aguirre (Kuba) — sekretarz-skarbnik, Arturo Jauregui (Peru), Serafino Romualdi (USA) i Augusto Malave Villalva (Wenezuela) — sekretariat generalny. Poza tym w skład nowej egzekutywy weszli przedstawiciele związków zawodowych Brazylii, Urugwaju, Haiti, Kuby, Meksyku, Guayany holenderskiej, Costa-Rica i innych krajowych central związkowych, a ponadto przedstawiciele American Federation of Labour oraz kolejarzy i maszynistów kolejowych Stanów Zjednoczonych Ameryki. Uchwałą kongresu, siedzibą egzekutywy i sekretariatu generalnego CITu na najbliższe trzy lata wyznaczono Hawannę.

II kongres CITu był **potężną demonstracją zorganizowanego świata pracy obu Ameryk i wymowną odpowiedzią na precyzyjnie opracowaną akcję Moskwy, która przy pomocy swej piątej kolumny i agentów usadowionych w**

Envío un fraternal saludo a mis hermanos socialistas demócratas de Polonia, actualmente exilados en Londres, y les expreso mi más profundo da solidaridad en su lucha por la libertad de su patria y por la justicia social para todo su pueblo.

Habana, Cuba, septiembre

1949.

*B. Ibañez
PRESIDENTE de la
CIT.*

* Słowa pozdrowień tow. Bernardo Ibañez'a, prezydenta Wszechamerykańskiej Konfederacji Robotniczej (CIT) dla socjalistów polskich, przebywających na emigracji.

Confederacion de Trabajadores de America Latina (CTAL) usiłowała opanować robotniczy ruch zawodowy Ameryki. Robotnik amerykański, tak jak walczy z dyktatorską kliką w Wenezueli, Peru, Hondurasie, tak jak zwalcza Trujillo, Samożę i Odrję, **tak samo też wypowiedział walkę komunistycznej piątej kolumnie i sowieckiemu imperializmowi.** Wrogiem klasy robotniczej Ameryki jest i Trujillo i Odrja i Stalin.

G.

ROZMOWA Z BERNARDEM IBANEZ'EM

Tow. Bernardo Ibañez wybrany został na II kongresie pan-amerykańskiej centrali robotniczych związków zawodowych CIT (Confederacion Interamericana de Trabajadores) ponownie prezydentem egzekutywy CITu. Tow. Ibañez należy do starej gwardii socjalistycznej Ameryki Łacińskiej i jego dziełem jest świetnie zorganizowana Confederacion de Trabajadores de Chile. Gdy w 1938 r. powstała CTAL, tow. Ibañez został wybrany I wiceprezydentem egzekutywy i rozwój tej organizacji (pierwotnie tak dobrze się zapowiadającej) był jego zasługą. Gdy jednak CTAL stała się narzędziem propagandy sowieckiej, tow. Ibañez pierwszy zerwał z Toledano; akcja tow. Ibañeza stała się bezpośrednim motorem utworzenia nowej, demokratycznej i anty-komunistycznej centrali związków zawodowych, w wyniku której powstała Confederacion Interamericana de Trabajadores (CIT).

Zastajemy tow. Ibañeza w hallu hotelu „National“, gdzie już czeka na nas. Z miejsca wypytuje o działalność PPS i organizacji robotniczych polskich na emigracji, o strukturę organizacyjną emigracyjnego ruchu zawodowego polskiego, o BIS. Okazuje się, że tow. Ibañez żywo interesuje się ruchem robotniczym w krajach okupowanych przez Rosję i wie, że we Francji, Anglii, Belgii i Niemczech jest zorganizowany polski ruch robotniczy, który działa w ramach PPS.

Pierwsze nasze pytanie dotyczy sytuacji w ruchu robotniczym w Ameryce; tow. Ibañez po krótkim milczeniu odpowiada:

„CIT wyszedł już z okresu „zabkowania“ i jest w pełnym tego słowa znaczeniu centralą, skupiającą zorganizowany świat pracy obu Ameryk. Poza CITem zostali komuniści, coraz słabsi na naszym kontynencie i trzy organizacje krajów, rządzone dyktatorsko, gdzie robotnicze związki zawodowe są instrumentem rządu. Teraz przystępujemy do solidnej pracy organizacyjnej i sadzę, że już niedługo będziemy mieli w naszych szeregach wszystkie organizacje terenowe. W praktyce, CIT jest jedyną centralą zawodową, reprezentującą klasę robotniczą Ameryki; toledanowska CTAL jest fikcją i skupia tylko nieliczne grupki komunistyczne; sam Toledano (jak i CTAL) jest ekspozyturą Kominformu i nie ma samodzielności w działaniu.

Naszym najpilniejszym zadaniem jest podniesienie poziomu życiowego robotnika w Ameryce Łacińskiej, uregulowanie ustawodawstwa socjalnego i utworzenie mocnej i trwałej reprezentacji robotniczej we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej, która zabierać będzie głos nie tylko w sprawach dotyczących robotników, ale i ogólnopanstwowych. Po prostu: nie o ras bez nas. Poza tym, mamy w niektórych republikach południowo-amerykańskich rządy dyktatorskie, które gnębią klasę robotniczą i tym rządom, podobnie jak komunistycznej piątej kolumnie, wypowiadamy bezwzględna walkę. Komuniści w Ameryce Łacińskiej usiłują siać zamęt i chaos; takie mają instrukcje z Moskwy; rzecz charakterystyczna, że komuniści atakują demokratyczny rząd prezydenta Videla w Chile, a po cichu popierają dyktatorskie klikę w Peru i Wenezueli. Podczas gdy w Peru demokratyczny ruch ludowy APRA jest zakazany, a w Wenezueli „Accion Democratica“ sciganą, to w obu tych krajach wykonawcy woli Stalina pracują bez przeszkód.

Drugie pytanie dotyczy oceny sytuacji w krajach za „żelazną kurtyną“; odpowiedź brzmi:

„Sytuacja ruchu robotniczego w Europie wschodniej jest bardzo zła, po latach okupacji hitlerowskiej i Gestapo przyszła okupacja — może nie bezpośrednia, ale nie mniej groźna — rosyjska i NKWD. W tej części Europy nie ma wolności i nie ma swobodnego ruchu zawodowego, tak jak go nie ma w żadnym ustroju totalnym. Pilnie obserwujemy co się dzieje w tych krajach i wierzymy, że nadejdzie chwila, gdy narody Europy wschodniej, a w pierwszym ich rządzie Polska, odzyskają wolność.

Czy znacie towarzyszu — pada z naszej strony **trzecie pytanie** — działalność polskiego ruchu robotniczego na emigracji?

Tow. Ibañez odpowiada:

„Oczywiście. Wiem, że macie silne ośrodki robotnicze w Europie i że w waszym życiu emigracyjnym PPS odgrywa czołową rolę, że macie swoje organizacje, pisma i nawet szkoły. Ze specjalnym zainteresowaniem przeczytam doręczone przez was materiały i pisma; oczywiście najbardziej przystępny jest dla mnie wasz hiszpański biuletyn. Wasza akcja w 10-tą rocznicę wybuchu II-ej wojny światowej i rozbioru Polski przez Moskwę i Berlin dobrze jest przez nas rozumiana. Wiem, jak broniliście się we wrześniu 1939 r. i jak potem walczyliście z hitlerowskim okupantem. Z podziwem śledziliśmy walkę polskich towarzyszy i mocno wierzyliśmy, że po wojnie Polska odzyska wolność i niepodległość. Osobiście zawsze byłem przyjacielem polskiego proletariatu i gdy we wrześniu 1939 r. Toledano i jego komunistyczni przyjaciele w CTAL usprawiedliwiali pakt hitlerowsko-sowiecki i najazd na Polskę, z miejsca polepiłem w otwartym liście do Toledano perfidną i brudną robotę CTAL, której byłem wiceprezydentem. W rzeczywistości, z chwilą sowiecko-hitlerowskiego najazdu na Polskę zerwałem z Toledano; bezpośrednią przyczyną zerwania było usprawiedliwianie przez niego rozbioru Polski. Niestety w wyniku II-ej wojny światowej Polska i wiele innych krajów znalazło się pod okupacją sowiecką. Dobrze wiemy, co się dzieje w komunistycznej Polsce i na co narażeni są robotnicy polscy, którzy nie podporządkowali się komunistom. Znana jest nam także działalność robotników polskich, przebywających na emigracji i ich walka o Polskę wolną i demokratyczną. W tej walce jesteśmy całym sercem po stronie naszych polskich towarzyszy i zawsze mogą oni na nas liczyć.

W listopadzie będę w Londynie na światowej konferencji związków zawodowych i chętnie spotkam się z PPSowcami, przebywającymi na emigracji w Londynie; chcę poznać Wasze organizacje i gdy tylko czas mi na to pozwoli odwiedzę Wasze lokale, by bliżej poznać polskich towarzyszy.

Tu dodać trzeba, że wszystkim delegatom na II kongres CITu doręczone zostały materiały o ruchu PPSowkim na emigracji oraz specjalne wydanie biuletynu „Democracia en Lucha“. Wszyscy towarzysze z amerykańskiego ruchu zawodowego z żywym zainteresowaniem wypytywali się o rozwój polskiego ruchu robotniczego na emigracji i z pełnym uznaniem wyrażali się o ruchu PPS na obczyźnie.

W MEKSYKU O POLSCIE

Meksykański miesięcznik „Accion Social“, najstarsze i bezsprzecznie najważniejsze pismo socjalistyczne w Ameryce Łacińskiej, przyniósł w numerze 111 obszerny artykuł p. t. „Groźba wojny domowej w Polsce; kampania rosyjska przeciw ludowi polskiemu“ — pióra A. Rudzińskiego, oraz sześć krótszych artykułów i notatek, poświęconych położeniu polskiego ruchu socjalistycznego w kraju i na obczyźnie. W sumie, pięć stron (na ogólną liczbę 24) poświęcono Polsce.

W HOŁDZIE ZYGMUNTOWI

ZUŁAWSKIEMU

Zgon Zygmunta Żuławskiego robotnicy polscy w całym świecie odczuli niezwykle boleśnie. Odszedł od nas na zawsze jeden z tych, którzy wielkość socjalizmu polskiego stworzyli i zbudowali jego siłę organizacyjną i duchową. Odszedł najwybitniejszy przywódca robotniczego ruchu zawodowego w Polsce. Odszedł człowiek jak z jednej bryły spiszowej ulany; człowiek nieugiętego charakteru, prawości kryształowej; człowiek, który — jak mało kto — mógł o sobie powiedzieć, że do rze przeżył swe życie. Zasłużył też sobie — jak mało kto — na miłość i wdzięczność robotników polskich.

Żuławski, który wiedział, iż — po ciężkiej chorobie — nadchodzi kres Jego życia, wyznaczył porę swego pogrzebu na godzinę 4.30 popołudniu; pragnął, by na wieczny spoczynek odprowadziły go rzesze robotników krakowskich, wśród których lwia część swego życia spędził. Dyktatorski reżym komunistyczny nakazał jednak pogrzeb przesunąć na godzinę 2.30 popołudniu, by tym sposobem uniemożliwić złożenie hołdu Zmarłemu. Ale zawiodła się komunistyczna policja! Kiedy otwały się bramy fabryczne, tysiączne rzesze robotników popieszyły na omentarz, dając wyraz swej czci dla zmarłego przywódcy — i swej wierności dla ideałów socjalizmu demokratycznego.

Zgłajchszaltowana prasa, kontrolowana przez komunistów, usiłowała rzucić zasłonę milczenia na zgon Żuławskiego i zasługi Jego życia. Nie udało się to jednak totalistom komunistycznym, gdyż w dniu 23 października br. radio londyńskie (B. B. C.) nadało dwa przemówienia, poświęcone pamięci ś. p. tow. Zygmunta Żuławskiego. Jedno z nich wygłosił tow. Denis Healey, sekretarz Wydziału międzynarodowego Labour Party, drugie — tow. Franciszek Białas, sekretarz CKZ PPS.

Poniżej podajemy pełne brzmienie przemówienia tow. Białasa.

PRZEMÓWIENIE TOW. BIAŁASA

Towarzysze i przyjaciele!

Pragnę dziś wraz z Wami, którym na to terror komunistyczny nie pozwala, wspólnym wspomnieniem złożyć hołd pamięci Zygmunta Żuławskiego. W dniu 4 września b. r. w Krakowie nadszedł kres Jego znojnego życia. Z szeregów socjalistycznych i z ruchu robotniczego ubył wierny bojownik idei sprawiedliwości społecznej.

Już w latach młodzieńczych Żuławski bierze żywy udział w ruchu socjalistycznym. W duszy młodego naukowca narasta decyzja zerwania ze stającą przed nim otworem karierą uniwersytecką i poświęcenia się całkowicie ruchowi robotniczemu i walce o prawa wydziedziczonych mas pracujących. Jako robotnik zaczyna ciężką pracę fizyczną w kopalni ropy w Borystawiu.

Od świda i bluzy robotniczej droga życiowa wiedzie Zygmunta Żuławskiego do najwyższych szczebli w hierarchii ruchu robotniczego. Odważnie i nieustraszenie walczy Żuławski o prawa robotnika, o poprawę jego warunków bytu, o pozycję związków zawodowych. Jest nieubłagany wrogiem wszelkiej formy wyzysku świata pracy, a polskie ustawodawstwo robotnicze jakże wiele ze swych osiągnięć Jemu właśnie zawdzięcza. W historii naszego ruchu robotniczego imię Żuławskiego będzie chlubiście i na zawsze zapisane, jako długoletniego sekretarza Komisji Centralnej Związków Zawodowych, członka Rady Generalnej Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, przewodniczącego Ogólnopolskiego Związku Kas Chorych i członka Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Zygmunt Żuławski wysuwa się na czoło jako jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej, a od 1937 roku piastuje mandat przewodniczącego Rady Naczelnej PPS. W czasie minionej wojny, gdy partia prowadziła ofiarną walkę konspiracyjną przeciw hitlerowskiemu okupantom, Żuławski pełnił funkcję przewodniczącego podziemnej Rady Partyjnej W. R. N.

W życiu publicznym Żuławski zabłysnął jako wielkiej miary parlamentarzysta. Mandat po-

selski do Sejmu uzyskał po raz pierwszy w roku 1919 i sprawuje go do roku 1935, to jest do ostatniej kadencji Sejmu, wybranego na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej. W życiu parlamentarnym Żuławski osiągnął godność wice-marszałka Sejmu.

Głęboko umiłowanych zasad wolności i demokracji, idei sprawiedliwości społecznej i praw ludu pracującego Żuławski bronił nie tylko z trybuny sejmowej. Jego dorobek pisarski zamyka książka pod tytułem „Bogactwo, wolność i moralność”, napisana w okresie okupacji i wydana drukiem w Krakowie w r. 1947 po parokrotnym znieszczeniu jej treści przez komunistyczną cenzurę.

Z wiarą w człowieka i w imię od lat prowadzonej walki o wolność i demokrację Żuławski podjął w 1945 roku próbę obrony prawdziwego ruchu socjalistycznego. W dobie wschodniego zakłamania i maskowania komunistycznego totalizmu hasłami tak zwanej demokracji ludowej, w okresie tworzenia fałszywych partii, podszywających się pod dawne i zasłużone nazwy — Żuławski wraz z innymi przywódcami socjalistycznymi usiłował zorganizować Polską Partię Socjalno-Demokratyczną, by uchronić sztandar polskiego socjalizmu od zbrukania go rękami obcych agentów i najemnych służalców.

Żuławski nie uległ szyskanom i przemocy. Ten wróg wszelkiej dyktatury i nieustraszony szermierz wolności nie ustąpił z pola walki i próbował prowadzić ją samotnie z trybuny tak zwanego Sejmu. I oto po latach znowu rozległ się w Polsce głos Żuławskiego. „Słowa moje kieruję nie do tych ław, lecz do całego narodu” — mówił Żuławski z pogardą dla fałszywych posłów. I chociaż cenzura konfiskowała teksty jego przemówień, ostra i mocna ich treść znana była całemu społeczeństwu.

W jednym ze swych wystąpień sejmowych mówił Żuławski:

„Chcę bronić socjalizmu i jego czystości — i być wyrzutem sumienia tych wszystkich, którzy wbrew przyrzeczeniom, obietnicom, słowom i nawet własnym przekonaniom — nie oparli się pokusie uczestniczenia we władzy”.

W pierwszej swej mowie dnia 8 lutego 1947 roku ten samotny i ciężko schorowany trybun ludu zdemaskował wszystkie fałszywe i terror wyborczy oraz fikcję tak zwanej demokracji ludowej. Żuławski wołał:

„To nie były swobodne wybory, to w ogóle nie były wybory, lecz zorganizowana przemoc nad wyborcą i jego sumieniem”.

Rozprawiając się z narastającym już wówczas tonem propagandy reżymowej skierowanej przeciwko wolnym krajom Zachodu, Żuławski drwił z tej argumentacji i przypomniał, że przecież Polska od Ameryki doznała tylko samego dobra. A dalej mówił:

„Anglią rządzi nasi towarzysze, z którymi od lat łączymy nas wspólność socjalistycznych ideałów, a które nigdy nie zapomnimy, że gdyby nie jej opór, to tymczasem hitleryzm by nas zmiadził”.

Żuławski widział dokładnie, jaki los czeka masy robotnicze w systemie głoszącym obłudnie, że dba o zniesienie wyzysku i zapewnienie dobrobytu robotnikom i chłopom. Wiedział, do czego służą mają skarłate formy związków zawodowych, w systemie komunistycznym włączające pod szczytną nazwę niewolniczą treść. Toteż ostrzegali, że

„z organów walki przeciwko wyzyskowi przedsiębiorców, związki te stały się razem z rządem jako przedsiębiorcą — organizacją sprawowania władzy”.

Wiedział on, że związki kierowane przez komunistów staną się jeszcze jednym z narzędzi wyzysku robotnika zamiast walczyć o jego prawa i dobrobyt.

Żuławski mówił:

„A przecież jeżeli my, jako socjaliści, żądaliśmy uspołecznienia produkcji, to nie po to, by zmienić tytuł jednych władców na drugich, lecz by usunąć wszelki wyzysk, uruchomić pracę ludzką i wprowadzić sprawiedliwość społeczną”.

„Reakcjonistami są ci, którzy chcą rządów mniejszości i chcą oprzeć je o swe siły militarne i przywileje, zdeptać wolność słowa, sumienia, prasy i którzy propagują kłamstwo — to wy chcecie łamać ludzi, by potem na karkach ich budować swą własną władzę”.

I później — Żuławski sam jeden głosił przeciwko pełnomocnictwom dla rządu i przeciwko budżetowi, który przeznaczają miliardy na aparat policyjny i utrzymuje głodowe zarobki dla świata pracy.

Żuławski rzuca komunistom wyzwanie:

„Stanąłem wśród was sam, choć nie jestem sam w społeczeństwie i w klasie robotniczej; walczę o te same ideały wolności, o które walczyłem przez pół wieku — przekonany głęboko, że prędzej czy później one zwyciężą”.

Kiedy żegnałem się z nim przed opuszczeniem Polski w końcu marca 1946 roku w Krakowie — w długiej i serdecznej rozmowie Żuławski z gorczą mówił o nowej okupacji kraju i terrorze komunistycznym. Na zakończenie zachęcał mnie:

„Organizujcie zagranicą polski ruch socjalistyczny, budujcie jego kadry, bo przyjdzie czas na twórczą i wolną pracę w Kraju. Zabierajcie głos w wolnym świecie w imieniu Polski i walczenie o jej prawa”.

Tak brzmiał nakaz Zygmunta Żuławskiego.

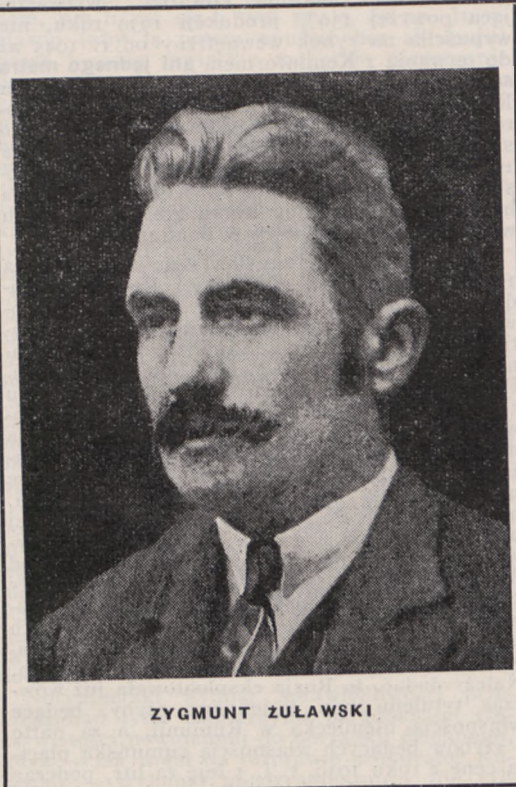
Ideały Polskiej Partii Socjalistycznej, które przyświecały całemu życiu Zygmunta Żuławskiego, są wieczne i żywe. Nie zdoła ich wypełnić z głębi serc robotniczych również i przemoc komunistyczna. Ideały te odniosą zwycięstwo i w świetle wolności ożywią będą masy ludowe w niepodległej Polsce.

My tutaj w wolnym świecie wraz z Wami, drodzy towarzysze i przyjaciele w Kraju, chylimy dziś czoła nad mogiłą Zygmunta Żuławskiego. Wierzymy głęboko, że nadejdzie czas wolności i wówczas nad tą mogiłą skłonią się dumne sztandary Polskiej Partii Socjalistycznej z wyniesionymi z walki podziemnej hasłami i godłem: **Wolność, Równość, Niepodległość**.

Tymi słowami — imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej — przemawiał na falach radiowych z Londynu tow. Białas.

W dniu 6 października b. r. radio Alvarez w Hawannie na Kubie nadało 15-minutową audycję, poświęconą ś. p. Żuławskiemu.

Pamięć Jego żywa będzie w sercach robotników polskich — a zawsze!



ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

W MACKACH SOWIECKIEGO POLIPA

W miarę, jak ekonomika marksowska wykrywała zależność pomiędzy formą rządu a ustrojem gospodarczym, w miarę jak klasy pokrzywdzone i wyzyskiwane zaczęły czuć się równymi wobec klas uprzywilejowanych — **masz ludzkie zaczęły dążyć do uzyskania wpływu na rządy, a rządy — do kontrolowania i planowania życia gospodarczego.** Ostatnie kilkadziesiąt lat historii, aż do lat po pierwszej wojnie światowej, było okresem walk o powszechne prawo wyborcze i okresie coraz większego dbania przez demokratyzujące się państwo o interesy mas. Demokracja, pojęta jako równość wszystkich obywateli w kontrolowaniu życia gospodarczego kraju, stała się synonimem praworządności, dobrobytu, wolności, a państwo demokratyczne i socjalistyczne — ideałem klas pracujących.

Doświadczenie bowiem wykazało, że same wolności polityczne, bez oddania wszystkim obywatelom kontroli również i nad życiem gospodarczym, **pozostawały nadal zagrożone**, jeżeli dawni czy nowi właściciele i przedsiębiorcy mogli, mając w swym ręku ośrodki dyspozycji gospodarczej, doprowadzić do przewrotu i oddać robotnikom ich zdobycze. Widzieliśmy więc jak w Niemczech po pierwszej wojnie światowej właściciele koncernów potrafili, pomimo równouprawnienia politycznego mas pracujących w republice weimarskiej, wesprzeć Hitlera i dojść do władzy. **Widzimy dziś w Polsce, jak nikłe wolności polityczne, jakie posiadał kraj w latach 1945-46, zostały przez nowego producenta — państwo totalne i komunistyczne — odebrane, jak wybory powszechne i Sejm zamieniono w farsę jedności, a związki zawodowe w organa kontroli państwowej.**

Wolności polityczne i kontrola planu gospodarczego, produkcji i rozdziału dochodu społecznego przez ogół obywateli za pośrednictwem wolnego parlamentu, niezależnych związków zawodowych i niezależnych rad załogowych — **są w dzisiejszym państwie nierozwalne.** Podobnie, jak niegdyś dla szlachty wyzwalał się od władzy królewskiej, a później dla mieszczan — od władzy arystokracji i króla, zdobycie prawa uchwalania podatków i kontroli budżetowej było gwarancją ich wolności i dobrobytu.

Samo wywłaszczenie prywatnej własności i upaństwowienie jej, bez demokratycznej kontroli ogółu, nie oznacza bynajmniej, że o rozdziale dochodu społecznego będą decydowały interesy konsumenta, robotnika czy chłopca. Nie oni bowiem określają w ustroju totalnego bolszewizmu, jaka część dochodu społecznego idzie na wojsko i policję, a jaka na szkoły; jaka na inwestycje i odbudowę, a jaka na spójność i podwyższenie stopy życiowej ogółu. „Dla ludzi zaś obojętne jest” — powiedział **Zuławski** w Warszawie w t. zw. Sejmie 20 czerwca 1947 r., głosząc sam jeden przeciw budżetowi przedstawionemu przez Cyrankiewicza —

„kto ich wyzyskuje: kapitalista prywatny, czy państwo. Obojętne też jest dla nich, czy otrzymują płace w zakładzie upaństwowionym czy prywatnym i czy kupują towary w spółdzielni czy w sklepie. Tylko nie jest dla nich obojętne, ile mają pracować, jaką otrzymują zapłatę za pracę, ile muszą płacić za towary. I nie jest dla nich obojętne stopień władzy jednych nad drugimi i stopień własnej wolności”.

Nacjonalizacja różnych działów produkcji i planowanie życia gospodarczego przez Labour Party w Anglii są przykładem, jak nienaruszone wolności polityczne, swoboda związków zawodowych i prawo strajku **zabezpieczają skutecznie pracownika przed możliwością wyzysku ze strony państwa jako producenta** i jak obywatel poprzez partie i związki zawodowe kontroluje planowanie gospodarcze.

Nie tylko wolność i równość, **ale także i niepodległość jest warunkiem sprawiedliwości społecznej.** Nie tylko odszkodowania wojenne, demontowanie fabryk przemysłu wojennego i prawo łupu zwycięzcy są formą pozbawiania narodu części owoców jego pracy. **Istnieje eksploatacja kolonialna, istnieje praktykowane przez Związek Radziecki obciążanie „zaprzyjaźnionych” państw „demokracji ludowych” umowami handlowymi,** które pozbawiają je części ich produkcji i narzucają im plany gospodarcze w interesie imperializmu sowieckiego.

Podane niżej przykłady rzucają nieco światła na to, jak na rozdziale dochodu narodowego krajów Europy wschodniej odbija się ich obrót gospodarczy ze Związkiem Radzieckim.

Jugosławia. Przemysł włókienniczy „Mariborska Tekstilna Towarna”, wytwarzająca powyżej 130% produkcji 1939 roku, nie wypuściła na rynek wewnętrzny od r. 1945 aż do zerwania z Kominformem **ani jednego metra sukna**, gdyż pracowała wyłącznie dla Związku Radzieckiego, produkując sukno typu R. 7 koloru khaki-maron typu wojskowego. Cena za to sukno była ustalona według cen ze sierpnia 1939, natomiast Związek Radziecki płacił za dostarczony towar bawełną sowiecką, której cena była określona według kursu giełd światowych w dniu zawarcia umowy w dolarach.

Inny przykład. Jugosławia do dnia 1 maja 1948 r. dostarczyła Albańskiej Republice Ludowej 4 miliardy dinarów w ramach jugosłowiańskiego budżetu państwowego oraz zaopatrzyła ją w zakupiony w Kanadzie materiał techniczny dla budowy pierwszej kolei albańskiej. Po powodzi, która spustoszyła Albanię w roku 1946, narody jugosłowiańskie częściowo dobrowolnie, częściowo pod przymusem zebrały dla niej dwa miliardy dinarów na pomoc. W tym czasie Jugosławia, kupując zagranicą nowe urządzenia dla szybów naftowych albańskich, mogła sprowadzić z Albanii zaledwie 6% jej produkcji naftowej i była zmuszona zaopatrzyć się w benzynę i inne przetwory naftowe od Amerykanów i Rosjan. Rosjanie, podczas gdy cała produkcja albańska nafty płynęła w jugosłowiańskich statkach-cysternach do rosyjskich portów czarnomorskich, odstępowała Jugosławii benzynę rumuńską po cenach światowych. Należy dodać, że Rosja eksploatowała już wówczas tytułem łupu wojennego szyby, będące własnością niemiecką w Rumunii, a za naftę z szybów będących własnością rumuńską płaćła cenę z roku 1939, t. j. 1 lej za litr, podczas gdy naskutek dewaluacji lei na jedną kartkę pocztową naklejało się 5 milionów lei.

Kiedy Jugosławia w drugim roku realizacji planu 5-letniego odpowiedziała Sowiecom odmownie na ich propozycję zwiększenia jugosłowiańskiego eksportu miedzi do Rosji, Rosja zaszantażowała zerwaniem całego traktatu handlowego, chociaż Jugosławia potrzebowała tej miedzi dla swego czterokrotnie powiększonego przemysłu i mimo, że nie eksportowała poza tym nigdzie tego metalu.

Polska eksportuje swój węgiel do Europy zachodniej po słusznej cenie 12—13 dolarów za tonę. Natomiast Związek Radziecki płaci Polsce 4—5 dolarów za tonę, a eksport do strefy rosyjskiej Niemiec jest traktowany jako kompensata polska za odszkodowania, należne Rosji z terenów pomieckich, włączonych do Polski. **W ten sposób Polska na około 10 milionach ton węgla, eksportowanych rocznie do Związku Radzieckiego, traci około 80 milionów dolarów.** Na pokrycie powstającego tą drogą automatycznie deficytu w obrotach polsko-radzieckich, Rosja przynajmniej Polsce 65 milionów dolarów pożyczki w formie kredytu towarowego. Naskutek niekorzystnych dla Polski przeliczeń złotych rubli i dolarów oraz naskutek niedopłacania przez Rosję za polskie towary a przepłacania przez Polskę za rosyjskie, Polska ołbrzymią część swej produkcji (a więc i dochodu narodowego) ofiarowuje Rosji **za darmo**, obniżając stopę życiową polskich mas pracujących. Jak to wygląda w cyfrach, wystarczy następujący przykład: w r. 1945 Polska przywoziła ze Związku Radzieckiego towarów wartości 1,6 miliarda złotych, a wywoziła wartości 1,84 miliarda zł. W I półroczu 1946 r. pomimo nieznacznych zmian w obrocie towarowym, wartość towarów przywiezionych do Polski została oceniona na... 3,5 miliarda zł., a wywiezionych na 1,99 miliarda.

Związek Radziecki narzuca Polsce w jej handlu międzynarodowym szereg restrykcji nomenklatury, czyli zakazuje eksportu pewnych towarów, np. w bieżącym roku dotyczy to wielu artykułów spożywczych, mających pokryć przywóz maszyn niezbędnych dla wykonania planu trzyletniego.

Skazany ostatnio na śmierć w Budapeszcie Laszlo **Rajk**, do niedawna sekretarz Partii Komunistycznej Węgier, minister spraw wewnętrznych i zagranicznych, tak w swym liście z więzienia, opublikowanym przez dziennik socjalistyczny belgijski „Le Peuple” w dniu 3 października, określa politykę gospodarczą Związku Radzieckiego wobec krajów wschodniej Europy:

„Politycy radzieccy, kierując się wyłącznie względami politycznymi, przyznali pierwszeństwo wymaganiom odbudowy Związku Radzieckiego, narzucając narodom zaprzyjaźnionym z nim tak wielki wysiłek gospodarczy, że ich wyczerpanym organizmom zagroziło to katastrofą. Spowodowało to ogromne obniżenie stopy życiowej wszystkich narodów, zaprzyjaźnionych ze Związkiem Radzieckim. Dla Węgier oznaczało to ponadto zerwanie naturalnych węzłów gospodarczych z Jugosławią”.

Naród polski, pozbawiony przez dyktaturę komunistyczną wolności politycznych i wolności związków zawodowych, nie może kontrolować swego życia gospodarczego ani bronić stopy życiowej. W obliczu tej podwójnej potęgi wyzysku nasuwa się przed naszą wyobraźnią wizja przedsocjalistycznego pisarza Saint-Simon'a:

„Potęga państwa, które opiera się na wyzysku, przypomina wielki gmach postawiony na filarach z lodu. Stoi on niewzruszony, dopóki nie zabłysną pierwsze promienie słońca. Kiedy wejdą one, gmach runie sam z wielkim hałasem”.

Włodzimierz Sznarbachowski.

SZUBIENICE STALINA

LOS SOCJALISTÓW-TULACZY

Socjaliści polscy, jugosłowiańscy, rumuńscy i albańscy, zgrupowani w sekcji międzynarodowej Partii Socjalistycznej Robotników Włoskich (P. S. L. I.) powołali do życia „Komitet Porozumiewawczy”, celem skoordynowania swej działalności na terenie Włoch.

To porozumienie socjalistów-emigrantów zatakował gwałtownie rzymski dziennik „Avanti”, organ pro-komunistycznej Włoskiej Partii Socjalistycznej (PSI) Nenniego, w numerze z dnia 7 października. W artykule wstępnym p. t. „Bez m a s k i”, Lucio Luzzatto, sekretarz tej partii, zarzuca socjalistom emigracyjnym, że postawa ich nie różni się od postawy Trumana i Watykanu oraz że widząc tylko jednego wroga: Kominform, przeciwstawiają się interesom klasy robotniczej i budowie socjalizmu w swych ojczyznach. Opuszczając swoje ojczyzny — twierdzi Luzzatto — socjaliści-emigranci zdradzili sprawę robotniczą i zostali sługami kapitalizmu.

W odpowiedzi na powyższy przytoczony artykuł, w mediolańskim dzienniku „L'Umanita”, organie PSLI, ukazał się w dniu 8 października artykuł pióra tow. Carlo Andreoni, redaktora naczelnego tego pisma i członka dyrekcji PSLI, zatytułowany: „Szubienice ex-towarzysza Luzzatto”. Andreoni pisze pod adresem Luzzatto:

„Po szubienicach Hitlera pojawiły się w Europie szubienice Stalina — i ty je pochwalasz i bronisz i wymiślasz powieszonych, nawet jeśli tymi wisielcami są socjaliści. Tym co uszli, tym co walczyli przeciwko prokonsulom Stalina, tak jak niegdyś przeciwko Hitlerowi, ty odmawiasz wolności, którą odnaleźli na wolnym zachodzie. Wiemy: Ty wolałbyś ich widzieć wywiezionych, nieżywych, niż tu wolnych posród nas i mogących walczyć piórem, słowem żywym i innymi metodami. Ty oburzasz się na nas, że udzielamy im pomocy, że uważamy ich za towarzyszy i braci. Spóźniłeś się, ex-towarzyszu Luzzatto. Dopiero teraz dostrzegłeś, że duszą i ciałem jesteśmy zjednoczeni z emigrantami polskimi, rumuńskimi, jugosłowiańskimi, węgierskimi, że ich walka jest naszą walką? Dopiero teraz odkrywasz, że istnieje międzynarodowy front demokratycznego socjalizmu i jego jednolitą duszą, zwrócona solidarnie przeciwko dyktaturze stalinowskiej, jak niegdyś przeciwko hitlerowskiej? W jakim świecie żyjesz, Luzzatto? Czy przez przypadek nie posłałeś do Irunkarni artykułu z 1947 r., nie dostrzegłszy, że w ciągu tych trzech lat my całkowicie uwolniliśmy się od inkwizycji stalinowskiej, podczas gdy ty całkowicie jej się poddałeś?”

Wspaniałe to słowa — i wdzięczni za nie jesteśmy towarzyszowi Andreoni.

*

W „Il Citadino” (nr. 17—19), tygodniku socjalistycznym, wydawanym w Rzymie przez Ignazio Silone, znajdujemy bardzo pouczający i bardzo przejrzysty artykuł Włodzimierza Sznarbachowskiego o bieżących zagadnieniach emigracji polskiej, oraz artykuł o przyjęciu socjalistów-emigrantów do „Comiscio”.

STALIN, SOJUSZNIK HITLERA

Według układu, zawartego w dniu 8 sierpnia 1945 r. przez państwa Wielkiej Czwórki, trzy kategorie przestępstw podlegały miały kompetencji Międzynarodowego Trybunału Wojskowego (trybunału norymberskiego). Do pierwszej kategorii należały przestępstwa przeciwko pokojowi, polegające na:

- (1) planowaniu, przygotowywaniu, inicjowaniu lub rozpoczęciu wojny zaczepnej,
- (2) bądź na rozpoczęciu wojny z pogwałceniem międzynarodowych traktatów, porozumień lub zapewnienia,
- (3) bądź wreszcie na udziale we wspólnym planie lub znowiu dla urzeczywistnienia jednego z wyszczególnionych wyżej występných celów.

Ambasador Bullitt wyliczył, że Stalin pogwałcił nie mniej, niż 26 międzynarodowych traktatów (w tej liczbie 6 zawartych z Polską), Gafencu zaś — który ogłosił wielki tom finezyjnych sprostowań o Hitlerze i Stalinie, jako o współnikach największej zbrodni w dziejach świata (1) — stwierdza (str. 73), że „Stalin tak samo pragnął dla siebie pokoju, jak pragnął wojny dla innych“, „czekając w Moskwie, w swej stolicy, na chwilę, kiedy wyczerpane wojną narody pozwolą narzucić sobie jego prawo“ (2), wtrącając w tym celu inne państwa w odmetę najstraszniejszej z wojen, aż do ostatniej chwili wspomagając materialnie walczące z Zachodem Niemcy i uczestnicząc w ten sposób w budowie „nowego ładu“ hitlerowskiego. „Niemcy posługiwały się Rosją tak samo, jak Anglicy Stanami Zjednoczonymi, aby czerpać z coraz to nowych zasobów uzbrojenia, amunicji, żywności i surowców“ (str. 208).

Ale oddajmy głos faktom.

*

Gafencu (str. 247) opowiada, że gdy w nocy z dnia 21 na 22 czerwca 1941 r. zgłosił się do Mołotowa hr. von Schulenburg, ambasador Rzeszy w Moskwie, aby zakomunikować mu o przekroczeniu linii demarkacyjnej przez wojska niemieckie, komisarz spraw zagranicznych wysłuchał go, po czym powiedział: „Więc to jest wojna. Wasze lotnictwo zbombarduje dziesiątki naszych otwartych miast. Czy sądzi pan, żeśmy sobie na to zasłużyli?“

Taka oto nagroda za wierną służbę spotkała Sowietów! W ustach starego wygi Mołotowa pytanie: „Czyśmy sobie na to zasłużyli?“ brzmiało nieco naiwnie. Wyliczamy jednak konkretne fakty, które zdają się uzasadniać pytanie, zadane przez Mołotowa Schulenburgowi owej krytycznej nocy.

Do dnia 22 czerwca 1941 r. Sowiety, jak mogły, wysługiwały się Rzeszy niemieckiej, aby tylko przedłużyć czas trwania korzystnej dla nich transakcji. Gorliwość swoją manifestowały przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej, punktualnymi dostawami „utrzymując w ruchu maszynę wojenną Hitlera i podtrzymując opór ludu niemieckiego“ (Gafencu, str. 200—201). „Przez kordon wojsk sowieckich dzieł w dzień przechodziły pociągi, naładowane żywnością, benzyną i surowcami, przeznaczonymi dla ludu i armii niemieckiej“ (str. 206), dając im możliwość „zwyczajnego przeciwstawiania się blokadzie brytyjskiej“ (str. 212).

W dziedzinie wojskowej pomoc, udzielana Niemcom przez Sowiety, posunęła się aż do odstąpienia bazy dla łodzi podwodnych na wybrzeżu Murmańskim, co ujawniono na procesie norymberskim.

- (1) Gregoire Gafencu: „Préliminaires de la guerre à l'Est“.
- (2) Włodzimierz Bączkowski w swej książce „Rosja wczoraj i dziś (Jeruzolima, 1946) przytacza fragment pamiętników wybitnego dyplomaty sowieckiego, Iwana Michajłowicza Majskiego, b. ambasadora w Londynie, obecnie wiceministra spraw zagranicznych w Moskwie. Wspominając swe lata dzieciństwa, Majski opowiada o czestych starciach pomiędzy ośmiokimi gimnazjalistami a kadetami. O wyniku tych walk rozstrzygał („u jezdni“) któryś „odgrywał jakby rolę mocarstwa neutralnego“. O ich względy zabiegała jedna jak i druga strona, lecz „u jezdni“ zachowywali się tajemniczo i nie odsłaniał przed nikim swych zamiarów. W ostatniej chwili utarczki zjawiali się naraz na placu boju, rozstrzygając o zwycięstwie gimnazjalistów lub kadetów. Majski do opowiadania swego dodaje następującą uwagę: „Wiele lat później, pracując w dziedzinie polityki zagranicznej, nieraz z uśmiechem przypomniałem sobie ośmiok „ujezdniaków“, którzy mi dali pierwszą lekcję dyplomacji“.

Nie brakowało również objawów służalczości sowieckiej i w dziedzinie politycznej, czego przykładem jest likwidacja przez narkomindiel bez rozgłosu, cichaczem, przedstawicielstw dyplomatycznych Belgii, Norwegii i Jugosławii po zajęciu tych krajów przez Niemcy. Sowiety pragnęły przypodobać się w ten sposób Niemcom, nie licząc się z tym wcale, że np. Jugosławii (aby ją potem opuścić bez skrupułu) prasa i radio sowieckie zachęcało nieustannie do oporu wobec Rzeszy, podobnie jak to było z Polską zwłaszcza latem 1944 r. Moskwa pragnęła za wszelką cenę utrzymać nadal „sielankę“ przyjaznych stosunków z Rzeszą, odgrywając wobec niej (ówczesnym zdaniem londyńskiego „Timesa“) rolę pasera, ciągnącego zyski z bandyckiej działalności swego niemieckiego klienta. O tym gorącym pragnieniu elity moskiewskiej świadczył groteskowy komunikat agencji TASS z dnia 13 czerwca 1941 r., „oskarżający niewinnych i uniewinniający winowajców“, ogłoszony przez radio moskiewskie na 9 dni przed niemieckim napadem na Sowiety, w okresie największego odębnienia się stosunków pomiędzy oboma zaprzyjaźnionymi mocarstwami. Ale wbrew intencjom Moskwy, napad hitlerowski położył wreszcie kres temu występniemu stosunkowi, Hitler bowiem odrzucił ofertę Stalina, którą w istocie swej był właściwie ów komunikat (3).

Czy nie miał tedy słuszności Mołotow, gdy ponurej nocy czerwcowej roku 1941 skarżył się hr. Schulenburgowi na Kremlu na czarną niewdzięczność jego rozkazodawcy? Ale czy nie miał również w takim samym stopniu słuszności von Ribbentrop, gdy na procesie norymberskim domagał się wezwania swego partnera — Mołotowa w charakterze świadka odwodowego?

Norymberski wymiar sprawiedliwości przeszedł nad tymi tragicznymi paradoksami rzeczywistości powojennej do porządku dziennego, gdyż — jak wołał na rozprawie prokurator Rudenko — trybunał międzysojuszniczy nie zajmuje się sądzeniem polityki wielkich mocarstw, lecz sądzeniem zbrodni przestępców wojennych.

*

Nie wychodząc poza ciasny krąg nieskomplikowanego rozumowania Stalina, przytoczonego w naszym poprzednim artykule („Wspólnicy zbrodni“ w wrześniowym numerze „Robotnika“) — należy przyznać, że sowiecko-niemiecki „pakt o nieagresji“, ów rzekomy „traktat pokoju“ (chroni nas, Panie, od takiego pokoju), który stał się sygnałem do wybuchu wojny, nie dotknął w istocie „ani bezpośrednio ani pośrednio całości terytorialnej i niezależności“ obu państw podpisujących. Przeciwnie, znakomicie powiększył ich „Lebensraum“. Ale jednocześnie przyczynił się do pogwałcenia całości terytorialnej i niepodległości Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii i Rumunii oraz naraził na najazd i okupację zbrojną Danię, Norwegię, Holandię, Belgię, Luksemburg, Francję, Jugosławię i Grecję. O honorze zaś i pokojowości o b u stron lepiej już chyba nie wspominać.

W zespolę sędziów i oskarżycieli publicznych w procesie norymberskim uczestniczyli przed-

- (3) Tak poważne źródło informacji o Związku Sowieckim, jak wychodzące w Nowym Jorku pismo socjalistów rosyjskich („mieńszewików“) „Socjalistyczny Wiestnik“, w numerze z dnia 18 kwietnia 1946 r. podał wiadomość o tajnej podróży Mołotowa do Berlina w maju lub początku czerwca 1941 r. Według informacji powyższych, narkomindiel przyjechał do Niemiec incognito i zaproponował Ribbentropowi jawne przystąpienie Związku Sowieckiego do koalicji antyalianckiej pod warunkiem, że — oprócz zachowania zajętych już obszarów w Europie — Sowietom przyzna się całkowitą kontrolę nad Dardanelami, wolną rękę w Iranie i w Iraku (nafta) oraz panowanie w Zatoce Perskiej wraz z możliwością kontrolowania Morza Czarnego. Wystąpienie Moskwy po stronie państw „Osi“ przeciwko Wielkiej Brytanii i jej sprzymierzeńcom nie nastąpiło tylko dlatego, że Hitler odrzucił propozycję Mołotowa.

„Socjalistyczny Wiestnik“ stwierdza: „Wszystko to jest niezbitym dowodem, jak kłamliwie są zapewnienia Rosji, że pragnęła obronić pokój w Europie“.

Postępowanie Związku Sowieckiego od czasu zakończenia działań wojennych w 1945 r. jest niewątpliwą próbą realizacji streszczonego wyżej programu ekspansji sowieckiej, zgłoszonego przez Mołotowa Ribbentropowi w Berlinie w r. 1941.

stawiciele Związku Sowieckiego, oskarżając i sądząc innych o pogwałcenie traktatów i zbrodnię wywołania wojny. Ogłoszenie tajnych protokółów sowiecko-niemieckich było dla nich zapewne niespodzianką, ale strusie żołądki zdołały i to nawet strawić, choć — przynajmniej — p. Rudenko gorąco protestował przeciwko ogłoszeniu tych tajnych dokumentów. Przedstawiciele sowieccy pociechę czerpali zapewne z przeświadczenia o tym, że z reguły „co było tajne, to stanie się jawne“ i że taki już jest przebieg albo później los wszelkich „ściśle poufnych“ protokółów...

Powie ktoś może, że Stalin jeszcze w 1934 r. przewidział, że przysza wojna wywoła niechybnie wybuch rewolucji i w wielu krajach obali kapitalizm, gdyż skoro kapitaliści obiorą drogę wojny, robotnicy krajów kapitalistycznych — jego zdaniem — pójdą drogą rewolucji. Przewidywania Stalina okazały się jednak zawodne, miał on bowiem przede wszystkim na myśli Niemcy, o których sądził, że wojenna ofensywa Hitlera na froncie wywoła w nich rewolucję robotniczą na tyłach. I o ironio, gdy Hitler, którego aktywność dyktator sowiecki uważał za krok naprzód ku rewolucji społecznej i sowietywacji świata i z którym przyjaźnił się cementował „wspólnie przelaną krwią“, uderzył na Rosję — w sukurs Stalinowi przyszli nie robotnicy niemieccy, lecz najbardziej plutokratyczne kraje świata, bynajmniej nie stawiając mu przy tym za warunek, aby wyrzekł się u siebie ustroju sowieckiego...

Powstaje jednak pytanie, czy wiara w nieomyślność własnej prognozy, czy przeświadczenie o posiadaniu talizmanu niezawodnej doktryny jest samo przez się dostatecznym tytułem do tego, aby przez szatański spisek, uknuty z człowiekiem, którego opętała inna fantasmagoria, bezkarnie zepchnąć cały świat na skraj otchłani?

Być może, że gdyby Lenin — ten mistrz kompromisu pozbawionego skrupułów, a liczącego się jedynie z celowością — żył jeszcze, uznałby postępowanie Stalina za słuszne i godne, obiektywnie zaś moralne jego krytyków za dowód ich krótkowidztwa politycznego i braku hartu rewolucyjnego. Ale, jak to słusznie stwierdza współpracownik czasopisma „Der Sozialistische Kampf“ (4), komunistów „mniej przekonują fakty, niż cytaty z przemówień Stalina“, a tym bardziej — dodajmy — z pism Lenina. Pozwolimy więc sobie przytoczyć tu ustęp z napisanego w 1920 r. klasycznej strategiczno-taktycznej rozprawy Lenina o kompromisie:

„Bywają kompromisy i kompromisy. Trzeba umieć analizować sytuację i konkretne warunki każdego kompromisu. Trzeba się nauczyć odróżniać człowieka, który oddał bandytom swą sakiewkę i broń po to, aby zmniejszyć zło, spowodowane przez tych bandytów i ułatwić ich pojmanie i egzekucję, od człowieka, który oddaje bandytom swą sakiewkę i broń po to, aby uczestniczyć w podziale uzyskanego przez nich łupu!“

Lenin potępiał w ten sposób rosyjskich mieńszewików i socjalistów-rewolucjonistów oraz „wszystkich przywódców Drugiej Międzynarodówki na całym świecie w latach 1914—1920“. „Ich kompromis zawarty z bandytami imperializmu“ — pisał Lenin — „polegał od początku do końca na tym, że stali się oni współnikami imperialistycznego bandytyzmu“ (5).

Jakże trafnie obydwa te cytaty z rozprawy mistrza komunistycznej strategii i taktyki ujmują rolę Stalina i jego najbliższego otoczenia w sierpniu i wrześniu 1939 r. Trudno naprawde cośkolwiek do nich dodać, tak są zwięzłe, jędrne i kategoryczne.

Minęło dziesięć lat. W dniu 23 października b. r. ogłoszona została uchwała Biura politycznego KC PZPR, postanawiająca uczcić 70-lecie urodzin Józefa Stalina (przypada ono na dzień 21 grudnia b. r.) przez zaznajomienie całej partii i klasy robotniczej „z życiem i walką wielkiego wodza i nauczyciela międzynarodowego ruchu robotniczego“. Sojusz Stalina z Hitlerem, sojusz zwrócony przeciw narodowi polskiemu, będzie na pewno w tym komunistycznym „zaznajomieniu“ przemilczany — ale proletariat polski nigdy o nim nie zapomni. Sequens.

- (4) Austriaeus: „Pakt Stalina z Hitlerem“ w parskim organie emigracyjnym socjalistów austriackich „Der Sozialistische Kampf“, No. 17 z dnia 26 sierpnia 1939 r.
- (5) W. J. Lenin: „Lewicowość“, dziecięca choroba komunizmu.

W PIEKLE

Antoni Gładysz: **Powrót z piekła hitlerowskiego.** Wspomnienia z obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i Litomierzycach. Wydanie trzecie rozszerzone i poprawione. Tarnów 1946. Nakładem Związku b. więźniów ideowo-politycznych w Tarnowie. Stron 176.

*

Gładysz pisze nieefektywnie, jakby z trudnością. Podaje fakty, w opisach posługuje się inwektywami, a jednak nie jest emocjonalny. Mimo to książkę czyta się z przejęciem, bo obrazuje ściśle i wiernie okrucieństwo obozu. Obóz w Gross-Rosen na Śląsku Dolnym zdobył wyjątkowo ponurą reputację w latach minionej wojny. Jeszcze jedno unaoenczenie „niemieckiego dorobku“, słowami przeżyć człowieka, któremu pomimo wszystko — dane było znieść poniewierkę Gross-Rosen. Po czterech latach kaźni, Gładysz wraca do rodzinnego Tarnowa, jako jeden z nielicznych, po społu z nim wywiezionych na zatracenie.

Pierwsze karty książki poświęcone są więzieniu w Tarnowie. A w więzieniu:

— „Nie chcesz mówić, my ci pomożemy“
Wiążą mi ponownie ręce do tyłu i zawieszają mnie na wbitym w ścianę haku. Czuję, że kończę, że dłużej już nie wytrzymam, a mózg rozsada jedna myśl: nie cierpieć, skończyć. Ulgę przynosi postanowienie: podam im współników, których nigdy nie znalazł. Oto oni: wymieniam 5 nazwisk — wymyślając nazwiska takie, jak: Bocian, Wróbel, Sroka, Sikora i Jastrząb. Podaje sfingowane adresy, ulice, numery domów. To pomaga. Są zadowoleni. Zwyciężyli niebezpiecznego wroga. Zdejmują mnie, dają protokół do podpisania, i o ironio, tę krwawą masę ze złamaną nogą czestują papierosem“.

Tak autor relacjonuje opowiadanie współwięźnia, który wrócił do celi z tortur Gestapo.

Są to więc relacje wierne, a oszczędne w słowach. Mówi za siebie scharakteryzowanie stosunków w obozie koncentracyjnym:

„Na przykład w jednym obozie był taki kretyn kryminalista niemiecki więźniów w twarz przed posiłkiem i drwił, gdy ten upadł: „coś ty śniadania nie jadł, że się za pierwszym uderzeniem walisz jak niemowlę?“

W innym obozie po rozdaniu posiłku za karę musieli się więźniowie ustawić z pełnymi menażkami, pozostawali z jedzeniem w przysiadzie, po czym kazano im wylać zawartość menażek i maszerować do pracy bez posiłku“.

Autor ma oczy szeroko otwarte; mimo gehenny obozu, spostrzeżenia potrafi sformułować w sposób rzetelnie niecodzienny, głęboki. Sam niepewny jutra, umie na otaczającą go rzeczywistość — rzeczywistość okrucieństwa — spojrzeć gruntownie. To spojrzenie udziela się czytającemu. Przytoczmy dwa opisy.

O współwięźniu, który był zmuszony skoczyć w otchłań kamieniołomu, Gładysz rejestruje:

„Dopiero końcowe stadium tej niezwykle podróży zbiegło się prawie równocześnie z momentem trzaśnięcia ciała o ziemię. Stałem od tego miejsca dość daleko, więc nie mogłem słyszeć odgłosu upadku, a jednak mam go jeszcze w uszach“.

Rozsypywanie popiołów współkolegów, spalonych przez hitlerowskich zbrodniarzy w krematorium; mówi strażnik niemiecki do zatrudnionych przy tym makabrycznym „użyźnianiu“:

— „Siej ty wczorajszego kolegę, a jutro ty (wskazuje palcem na drugiego) będziesz siał jego prochy. Oj, na tobie pięknie będzie brukiew rosta...“

Przypomnijmy sobie rok 1941 — ucieczkę Hessa do... Szkocji. Daleko, w kraju, w ciemni tarnowskiego więzienia, ś. p. prof. Kasper Ciołkosz (rok 1941!) proroczy zauważył:

„Ucieczka Hessa to przestroga dla tych, którzy wierzą ślepo w zwycięstwo Niemiec, a równocześnie, to początek największej tragedii, jaką Niemcy kiedykolwiek w historii doznali“.

Przewijają się na kartach książki, rozdział za rozdziałem, okrutne wydarzenia obozu. Widzi się liczne twarze sponiewieranych za to, że byli Polakami. Za to, iż należeli do narodu, który pierwszy sprzeciwił się najazdowi hord hitlerowskich. Wrócić jednak z Gross-Rosen, to na krwawej loterii wyciągnąć bardzo pomyślną kartę.

W przedmowie autor pisze:

„Powróciłem, mimo, iż dwukrotnie byłem „muzulmaninem“, t. j. takim, który spadł zupełnie z ciała, o własnych siłach nie mógł się utrzymać, a którego do pracy i z powrotem nieśli koledzy na rękach, ukrywając jego istotny stan przed oprawcami. Powróciłem, mimo, iż uległem takiej niemocy fizycznej i zaburzeniom umysłowym, że nie pamiętałem nie tylko co się ze mną dzieje, ale zapomniałem jak się moi koledzy nazywają“.

Ostatnie zaś zdania książki, autor — więzień Gross-Rosen, poświęca ważnej sprawie społecznej:

„Ratujmy wdowy i sieroty po ojcach, którzy padli na froncie, w walkach partyzanckich i których zameczyły zorganizowane niemieckie obozy śmierci i tortur. Postawmy sobie jako naczelne hasło i najpilniejsze zadanie przysięć z pomocą tym nieszczęśliwym matkom, by ich dzieci nie wychowywała ulica i nie kwitły na ich zżółkłych policzkach suchotnicze rumieńce, lecz rosły one na przyszłych, nieskazitelnych obywateli Państwa“.

Wawrzyniec Czereśniewski.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE W WIELKIEJ BRYTANII POTRĄCENIA Z ZASIŁKU CHOROBOWEGO

Nowe rozporządzenie Ministerstwa Ubezpieczeń Społecznych, obowiązujące od 5 września 1949 r., przewiduje, że z zasiłku chorobowego (sickness benefit) pacjenta, przebywającego w szpitalu na bezpłatnym leczeniu (na zasadzie schematu National Health Service, względnie Ministry of Pensions) a posiadającego rodzinę, po upływie 8 tygodni pobytu w szpitalu potrącać się będzie tygodniowo 5s. (zamiast jak dotychczas 10s).

Jeśli pacjent jest „samotny“, zasiłek ten będzie zmniejszony o 10s. tygodniowo. Po upływie roku pobytu w szpitalu zasiłek będzie zmniejszony do 5s. tygodniowo z tym, że różnica będzie wypłacona pacjentowi ryczałtowo przy wypisaniu ze szpitala.

Gdy zasiłek chorobowy wynosi 26s. tygodniowo, powyższa różnica będzie się składać z 11s. tygodniowo za każdy tydzień drugiego roku pobytu w szpitalu (26s. mniej 10s. potrąconych za utrzymanie, mniej 5s. wypłacanych na ręce pacjentowi, pozostaje 11s.). Różnica wypłacana przy wypisaniu ze szpitala ma służyć pacjentowi jako pomoc w powrocie do normalnego życia cywilnego, jest więc ona niejako przymusową oszczędnością.

Pacjenci chorzy na gruźlicę dróg oddechowych będą otrzymywać w czasie pobytu w szpitalu 10s. tygodniowo (zamiast obecnych 5s.) z tym jednak zastrzeżeniem, że „przymusowa oszczędność“ ulegnie odpowiedniemu zmniejszeniu.

Powyższe zarządzenie odnosi się tylko do tych pacjentów, którzy mają prawo do pobierania tak zwanego „sickness benefit“, a nie obejmuje pacjentów pobierających t. zw. „pocket money“ z Assistance Board. W praktyce więc nie będzie się ono odnosiło do tych b. żołnierzy PSZ, których demobilizacja zastała w szpitalu, albowiem nie zostały za nich opłacone składki ubezpieczeniowe. Winno ono natomiast mieć zastosowanie do pacjentów zdemobilizowanych z PKPR, jeśli w dniu 5 września b. r. nie wyczerpał się jeszcze ich okres zasiłkowy.

T
P
P

NIE ZAŁUJ CZASU

ZOBACZ NASZ TOWAR

A RYCHŁO WYROBISZ SOBIE ZDANIE O JEGO REWELACYJNEJ TANIOŚCI

NYLONY F. F. G. 54

ciemno popielate
1 para lotniczo ... 12/-
2 pary poleconym 23/-

PIÓRA „TRUEPOINT“

14 karat. lotniczo 19/6

BIAŁE KOCE

„Witney“ 80 x 96 cali
przesyłka ubez-
pieczona ... £ 2.10.0

PASY ELAST.

średni 8/-, duży 9/-

KAMGARNY

BIELIZNA

OBUWIE

KLINY SPAD.

BIURO SPRZEDAŻY I WYSYŁKI PACZEK

TOW. POMOCY POLAKOM

35, BELGRAVE SQUARE,
LONDON, S. W. 1.

T
P
P

POWIĘKSZ GRONO ZADOWOLONYCH KLIENTÓW APTEKI POLSKIEJ

JAGG & CO.

18, ECCLESTON STREET,
LONDON, S. W. 1. TEL. SLO 1787.

RECEPTURA — PORADY — SPRAWNA WYSYŁKA LEKARSTW DO KRAJU.